



ŚWIT PISMO MŁO DZIEŻY SZKOLNEJ



NAKŁADEM • BRATNIEJ
POMOCY • UCZNI • GIMN • IM
T. KOŚCIUSZKI • W KALISZU

№ 5 Luty 1931 ROK VII.

Cena 40 gr.



LIBRARY
CZ 012998 II

SPIS TREŚCI:

Od Redakcji. — Jerzy Żarnecki: Siedem lat „Świtu”. — M. Jelicz: Wspomnienia. — Jan Zawartka: Sodalicja. — Wiktor Stefaniak: Uczniowskie Koło Sportowe i Przystań Wioślarska Młodzieży Szkolnej. — Leon Chrzanowski: Historia Koła Lotniczego przy państw. gymn. im. T. Kościuszki w Kaliszu. — M. Poradowski: Historia Drużyny Harcerskiej im. T. Kościuszki w Kaliszu. — Janusz Mazurek: „Bratnia Pomoc” uczniów państw. gymn. im. T. Kościuszki w latach 1920—1930. — Kółka naukowe przy Bratniej Pomocy: Marcelin Charazkiewicz: Kółko historyczne. — Wacław Owoc: Kółko germanistyczne. — Marjan Sulikowski: Kółko romanistyczne. — W. Hillekes: Kółko matematyczne. — Arnold Peukert: Kółko radjotechniczne. — Krystyna Z: O tem jak pisałam nowelkę. — Juljusz Wolden: Przedwiośnie. — Czesław Ostańkiewicz: „Un bandit”. — Litterarius: Przegląd pism. — Z naszego życia. — M. P.: Z życia I Harcerskiej Drużyny Wodnej im. T. Kościuszki w Kaliszu. — Wychowanie Fizyczne. — Rozrywki Umysłowe. — Odpowiedzi Redakcji.

Okładka projektowana przez art.-graf. T. Kulisiewicza.

ŚWIT

PISMO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Nr. 5.

Kalisz, Luty 1931.

VII.

W dwadzieścia pięć lat od chwili powstania pierwszej w Kaliszu szkoły średniej z polskim językiem wykładowym — dawniej Szkoły Handlowej, a dziś państw. gimnazjum T. Kościuszki — wydajemy ten zeszyt. Nie mogliśmy tej rocznicy uczcić w sposób bardziej jej odpowiadający. Nie tworzymy dzieła epokowego, nie kładziemy pieczęci na chwili minionej.

W szkole średniej życie organizacyjne niema końca i niema początku. Jest wielka, płynna fala ludzka. Co rok budzi się gdzieś jakaś iskra, co rok ktoś dokądś odpływa. To też formy organizacyjne mają miękkie, wprost niedostrzegalne zarysy. Wytania się jakiś kształt — padają wielkie, tchnące głębią, słowa. Głoski cichną, echo przebrzmiewa — i milknie. I tylko gdzieś drzemią potem wspomnienia. Że było dużo dobrych chęci, dużo zapału, dużo wiary. I że czasem coś się przecież zrobiło. Coś może nikłego, drobnego, ale dla tego świata szkolnych murów — coś ważkiego.

Korzystając z tego nastrojowego momentu, chcemy echa ostatnich lat dziesięciu zatrzymać, utrwalić by kiedyś były dla nas czemś więcej niż myśl, niż pamiątka. Wiele zdarzeń w niepamięci się rozprzeczło. Wiele myśli światła dziennego nie ujrzało.

Część z tego bogatego i nieprzebranego zasobu nadziei i młodzieńczych prac syzyfowych za chwilę na tych kartach ujrzye...

Jerzy Żarnecki: Siedem lat „Świtu“

„...Podtrzymywanie i potęgowanie twórczości popierwsze, a dawanie jej ujścia nazewhątrz powtórę — oto jest zadanie „Świtu“... pisze Mieczysław Otwinowski w temże piśmie w listopadzie 1924 roku.

Będąc w VII klasie w 1922 r., rzucił Mieczysław Otwinowski inicjatywę założenia koła samokształcenia, którego celem byłoby przygotowanie młodzieży do przyszłego życia obywatelskiego. Koło to rzeczywiście zostało utworzone, lecz na czas bardzo krótki.

Przewodniczącym działu humanistycznego był kol. M. Otwinowski; pragnął on zorganizować piśmisko „... któreby było organem naszych myśli, wrażeń, uczuć, postulatów...” Lecz inicjatywa pozostała bez echa. Uczniowie nie zrozumieli zapewne doniosłości tej propozycji.

Minał rok. Kol. Otwinowski znowu rzucił hasło wydawania pisma szkolnego. W rezultacie utworzono komitet redakcyjny, — w skład którego wchodził kol. kol.: M. Otwinowski, Jan Klukowski, Tadeusz Kubik i Zygmunt Walecki.

W początku 1924 r. wyszedł pierwszy numer „Świtu” — (gdyż taką nazwę nadał pismu komitet). Numer ten był pod względem literackim zupełnie dobry, lecz strona techniczna miała wielkie braki. W roku tym wydano jeszcze dwa numery, lecz dalszej pracy wydawniczej przeszkodziła matura członków komitetu redakcyjnego.

Była to pierwsza faza „Świtu”; ujemną jej stroną było to, że piszącymi do pisma byli uczniowie klasy VIII-mej, to też gdy zdali oni maturę, nie miał kto poprowadzić rozpoczętej już pracy.

W roku szkolnym 1924/25 „Samopomoc”: G. Zeń. Z. N. S. Ś., gimn. im. Asnyka i gimn. im. T. Kościuszki połączyły się w Miejscowy Związek Samopomocy Uczn. Fakt ten w dużej mierze przyczynił się do ponownego wydawania pisma, o charakterze bardziej ogólnym. Poprzednio „Swit”, będąc piśmem jednego tylko gimnazjum, nie cieszył się popularnością wśród uczniów szkół innych, teraz zaś, gdy stał się organem trzech szkół, mógł liczyć na poparcie literackie i materialne. Na tem miejscu należy podkreślić zasługi kol. M. Otwinowskiego, który, mimo studiów uniwersyteckich, nie przestał interesować się „Switem” i w znacznej mierze dzięki jemu rozpoczęto dalszą pracę wydawniczą.

Komitet redakcyjny, składający się z członków każdego z trzech gimnazjów, starał się nadać pismu jednolity charakter, ideowy, wychodząc z założenia, że pismo musi mieć pewien określony kierunek.

Następują teraz lata żmudnej pracy i walki o pieniądź, bez którego wydawać pisma nie można. Wymienić tu muszę nazwiska najbardziej zasłużonych kolegów, dzięki którym „Swit” stawał na coraz wyższym poziomie. Są nimi: Tadeusz Michalski, Marcin Lebiada, ś. p. Zygmunt Branik, Stanisław Skolimowski (odpowiedzialny i naczelny redaktor, którego piękny styl i szlachetne serce jednało mu wśród wszystkich uznanie), Władysław Stępień, Adam Charszewski i Dymitr Senatorski.

Lecz gdy wyżej wymienieni opuścili gimnazjum — nadszedł dla „Świtu” czas ciężki. Przestano się nim interesować, o nim mówić. „Swit” przestał istnieć. Węgetacja ta trwała dwa lata.

Dopiero w 1928 r. odzywają się głosy, żądające ponownego wydawania „Świtu” (kol. Włodz. Pietrzak). I rzeczywiście, w maju tego roku Zarząd „Bratniej Pomocy” uczniów gimn. T. Kościuszki na wniosek kol. Wilkowskiego postanowił w przyszłym roku szkolnym wznowić wydawnictwo. Komitet redakcyjny, z kol. Włodzimierzem Wiczyńskim na czele, rozpoczął na nowo pracę poraz

trzeci i tym razem już z lepszym skutkiem. Społeczeństwo kaliskie oceniło widać wysiłki młodzieży i pomogło w realizacji słów kol. M. Otwinowskiego „...podtrzymać i potęgować twórczość —”.

Do rozwoju „Świtu” przyczynił się również fakt, że coraz szersze warstwy młodzieży zaczęły interesować się swoim piśmem. Coraz więcej widzimy współpracowników. — A więc: kol. Włodz. Pietrzaka, Wład. Borysowicza, Wład. Kelma, Jerzego Tichomirowa, Zenona Buczkowskiego i Leonarda Wieczyńskiego. A potem drugą generację: Włodz. Chojnackiego, Zyg. Sznajdra, Jakóba Kowalskiego, Miecz. Wojciechowskiego, Józefa Łukaszewicza, Aleks. Muraszewa, Zyg. Sobczaka i Norberta Kasprzykowskiego. Muszę też wspomnieć o trzyletniej pracy redakcyjnej kol. Włodzimierza Pietrzaka, którego zasług nie trzeba przedstawiać, gdyż dobrze je wszyscy znamy i oceniamy. Żałować jedynie należy, że w tym roku opuszcza nasze gimnazjum; mamy jednak nadzieję, że mimo zajęć uniwersyteckich nie przestanie z nami współpracować...

Również należy wymienić współczesne pokolenie: Miecz. Wojciechowskiego, Ludomira Korczewskiego, Janusza Mazurka, Michała Wineckiego, Janusza Dymckiego i Wiktora Stefaniaka.

Opiekunami i protektorami „Świtu” byli: p. dyr. Wicher, ks. Z. Kalinowski (honorowy protektor), prof. Zyg. Dzierżyński, prof. Ryszard Jankowski, prof. Jan. Męczyński.

* * *

Taka jest historia siedmiu lat „Świtu”. Może miejscami niedokładna, ale brak materiału nie pozwolił mi ująć tematu bardziej wszechstronnie.

M. Jelicz: Wspomnienia

W dniu 19 lutego 1905 r. społeczeństwo polskie wystąpiło do władz rosyjskich z żądaniem otwarcia szkół polskich, młodzież szkolna zaś porzuciła mury szkoły rosyjskiej, dążącej do wynaradawiania i paczenia młodych charakterów. Walka o szkołę polską zakończyła się zwycięstwem, w kilka bowiem miesięcy po strejku otwarto się przed młodzieżą podwoje prywatnej szkoły polskiej, stworzonej i utrzymywanej przez społeczeństwo.

W Kaliszu została otwarta wysiłkiem społeczeństwa ziemi Kaliskiej 7-klasowa Szkoła Handlowa. Nie zważając na fakt, iż szkoła kaliska, podobnie zresztą jak wszystkie ówczesne prywatne szkoły polskie, nie posiadała żadnych praw, młodzież tłumnie napływała do swej uczelni, w której mogła zdobywać wiedzę w języku ojczystym, uczelni, która nie tylko kształciła, lecz również wychowywała dobrych obywateli kraju. Szkoła kaliska była prowadzona przez świętych pedagogów i wychowawców, surowych, lecz sprawiedliwych, których młodzież szanowała i kochała.

Młodzież polska, kształcąc się w szkołach rosyjskich przed r. 1905, kiedy jeszcze nie było szkół polskich, już wówczas tworzyła tajne organizacje i prowadziła pracę ideową podziemną, przygotowując się do dalszej pracy i walki o wolność polityczną

narodu. O poczynaniach tych pisze Żeromski w swej pięknej pracy p. t. „Syzyfowe prace”. Z chwilą wywalczenia szkoły polskiej, młodzież nie tylko nie zaniechała pracy ideowej, lecz pogłębiła ją oraz zaznaczyła jej zakres.

Na terenie szkół polskich w Kaliszu, zarówno męskiej jak i żeńskiej, istniały dwie tajne organizacje, a mianowicie: organizacja młodzieży narodowo-niepodległościowej „Zarzewie” oraz organizacja młodzieży postępowo-niepodległościowej. Pomimo różnic dzielących te organizacje celem obydwu ich było przygotowywanie już na ławie szkolnej kadr przyszłych bojowników o niepodległość Polski. Wprawdzie wówczas nie zdawaliśmy sobie sprawy, kiedy i w jakich okolicznościach będzie można osiągnąć nasz cel, jednak to było dla nas niewątpliwe, że naród może się rozwijać normalnie i wszechstronnie tylko we własnym państwie oraz, że pracą i walką trzeba będzie zdobywać własne państwo.

Wspomnienia niniejsze poświęcam organizacji młodzieży zarzewiackiej, w której pracach brałem udział. Na czele organizacji stał zarząd, składający się z kilku osób, cała zaś organizacja była podzielona na koła, co było konieczne ze względów bezpieczeństwa, liczniejsze bowiem zebrania łatwo mogły zwrócić uwagę żandarmerji rosyjskiej, która interesowała się życiem polskiej młodzieży szkolnej. To też walne zebrania członków organizacji odbywały się zwykle z zachowaniem wszelkich ostrożności. Normalnie poszczególne koła zbierały się oddzielnie, przyczem na zebraniach tych bywali członkowie zarządu, którzy czuwali nad całokształtem prac organizacji.

Organizacja posiadała własną bibliotekę, zaopatrzoną w dość znaczną ilość dzieł z zakresu literatury, historii, ekonomji, nauk społecznych i t. d., jak również dzieł traktujących o aktualnych zagadnieniach politycznych. Biblioteka mieściła się u jednego z kolegów, jednak ze względu na pewną ilość dzieł nielegalnych, była od czasu do czasu przenoszona z jednego miejsca w drugie. Koledzy opracowywali na podstawie zbieranych materiałów poszczególne zagadnienia, poczem wygłaszali referaty na zebraniach. Poruszane były najrozmaitsze tematy, poczynając od literackich, a kończąc na polityczno-gospodarczych. Młodzież bardzo chętnie czerpała ze skarbnicy naszej poezji, czytając romantyków, Wyspiańskiego, Żeromskiego i in. oraz rozważając zagadnienia niepodległości w literaturze pięknej. Z drugiej strony zwracana była również uwaga na kwestję wychowania fizycznego w pojęciu dzisiejszego przysposobienia wojskowego. Oczywiście ze względów zrozumiałych zakres tych prac musiał być dość ograniczony. To też koledzy, którzy mieli możność bywania podczas wakacji w Krakowie, brali zwykle udział w ćwiczeniach organizowanych przez Drużyny Strzeleckie.

Zakres pracy nie ograniczał się wyłącznie do organizacji młodzieży w Kaliszu. Staraliśmy się nawiązywać stosunki z kolegami w innych miastach i tam zawiązywać tajne organizacje niepodległościowe. Rezultaty tej akcji były pomyślne. Utrzymywaliśmy stosunki również z kolegami z poznańskiego, gdzie walka z pol-

skością była prowadzona systematycznie i brutalnie. Odwiedzając kolegów z poznańskiego omawialiśmy z nimi metody pracy oraz aktualne zagadnienia niepodległościowe.

O ile stosunki z organizacjami warszawskimi były dość luźne, o tyle ścisły kontakt utrzymywaliśmy z Krakowem. Tam stale jeździliśmy na zjazdy młodzieży zarzewiackiej, przywożąc równocześnie literaturę nielegalną, którą kolportowaliśmy w Kaliszu i okolicach. Przewożenie tej literatury było połączone z wieloma trudnościami, ponieważ żandarmi rosyjscy śledzili nas i notowali, kto wyjeżdża poza granicę. Były wypadki, że w drodze powrotnej z Krakowa rewidowano kolegów na granicy bardzo skrupulatnie. Dlatego też zazwyczaj zostawialiśmy książki, broszury i pismo „Zarzewie” w Ostrowie, skąd stopniowo było przemycane przez granicę. Ze względów ostrożności nigdy nie wracaliśmy ze zjazdów razem.

Niektórzy koledzy pracowali również w Narodowym Związku Robotniczym. Aczkolwiek w niniejszych wspomnieniach nie wymieniam nazwisk kolegów, to jednak pozwolę sobie zrobić jedno odstępstwo od tej zasady i zaznaczyć, iż w N. Z. R. bardzo intensywnie pracował ś. p. kol. Antoni Strojwas, który w r. 1911 został zesłany w głąb Rosji, skąd po pewnym czasie pozwolono mu przenieść się do Lwowa, później zaś, służąc w Legjonach, padł bohatersko na polu walki o niepodległość Państwa Polskiego.

Wspomniałem już wyżej, iż żandarmi rosyjscy interesowali się bardzo życiem młodzieży szkolnej pracującej w organizacjach niepodległościowych. W r. 1911 żandarmerja zrobiła rewizję u niektórych członków zarówno organizacji młodzieży zarzewiackiej jak i postępowo-niepodległościowej. Żandarmi, nie orientując się dobrze w życiu organizacyjnym młodzieży, połączyli obie organizacje w jedną. Dowiedzieliśmy się o tem z kartki, pozostawionej przez nieuwagę u jednego z kolegów, na której pod dwoma nazwiskami kolegów zarzewiaków dopisano w języku rosyjskim: „należą do związku młodzieży postępowo-niepodległościowej Zarzewia”. Po rewizjach niektórzy koledzy zostali uwięzieni, niektórzy zaś zesłani w głąb Rosji, skąd po pewnym czasie pozwolono im przenieść się do Lwowa.

Pomimo aresztowań i więzienia niektórych kolegów praca w organizacji nie została przerwana i była prowadzona do chwili wybuchu wojny światowej.

Pisząc o działalności organizacji młodzieży zarzewiackiej w Kaliszu, nie mogę nie wspomnieć o stosunku miejscowego społeczeństwa do młodzieży wogóle i do młodzieży pracującej w tajnych organizacjach w szczególności. Otóż z wielkiem zadowoleniem pozwolę sobie stwierdzić, że to społeczeństwo, które stworzyło szkołę polską i dużym wysiłkiem utrzymywało ją, darzyło młodzież szkolną wielką sympatią i życzliwością. W naszej podziemnej pracy niepodległościowej spotykaliśmy się stale z dużym zrozumieniem, pomocą materialną i poparciem moralnym.

Sądzę, że społeczeństwo kaliskie i dziś hołduje swej pięknej tradycji.

Jan Zawartka. Sodalicja

Sodalicja nasza zorganizowana została w roku 1916 przez prefekta szkoły księdza prałata Z. Kalinowskiego. W pierwszym roku istnienia liczyła zaledwie 10 członków, w roku następnym (1917) liczba członków wzrosła już do 25 i tak w każdym roku się powiększała. W lutym, roku 1918, odbyło się pierwsze uroczyste przyjęcie do medalu sodalicyjnego przez 4 członków. W tym samym roku (1918) została Sodalicja zatwierdzona przez biskupa djeceży Kujawsko-Kaliskiej i agregowana do I Kongregacji Marjańskiej t. zw. Prima Primarja w Rzymie dn. 14.VI.1918 r. Od tego czasu datuje się istnienie naszej Sodalicji w całym tego słowa znaczeniu. Sodalicja liczyła już 30 członków. W roku szkolnym 1919/20 liczba członków znacznie się powiększyła, ponieważ do naszej Sodalicji zostali przyjęci także uczniowie Gimnazjum Miejskiego (obecnie gimn. Asnyka). Od tego czasu Sodalicja nasza istniała pod nazwą Sodalicji Międzygimnazjalnej. Stan taki trwał przez dwa lata do roku szkolnego 1921/22. W tym bowiem roku nastąpił podział połączonej sodalicyj na dwie: I przy naszym gimnazjum z ks. Moderatorem Z. Kalinowskim i II przy gimnazjum Adama Asnyka.

Przez ten podział liczba członków naszej Sodalicji znacznie się zmniejszyła, lecz pomimo to wynosiła stosunkowo dużo, gdyż 50. W sodalicyi istnieją dwie sekcje. eucharystyczna i apologetyczna, oraz Kółko przygotowawcze, które ma na celu przygotowanie nowowstępujących członków do wydatnej pracy sodalicyjnej i zaznajomienie ich z celem Sodalicyi.

W początkach istnienia naszej sodalicyi nie posiadaliśmy własnego lokalu, w którym mogłyby się odbywać zebrania. Początkowo odbywały się w sali sodalicyjnej pań nauczycielek. Dopiero w roku 1921 otrzymaliśmy od Dyrekcji Gimnazjum własny lokal. W połowie roku szkolnego 1921/22 urządziliśmy własną bibliotekę, wprawdzie niewielką, liczącą zaledwie 90 książek. Dziś możemy poszczycić się biblioteką, mającą przeszło 300 dzieł treści religijnej, filozoficznej i społecznej. W roku 1923 Sodalicja ufundowała za składek członkowskich pięknie haftowany sztandar. Poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, wizytujący w tym czasie nasze Gimnazjum, w tym samym roku otwarto czytelnię sodalicyjną, z której mogli korzystać sodalisci podczas dużej pauzy. Oprócz tego każdy sodalisci prenumeruje miesięcznik „Pod znakiem Marji”. Zebrania odbywały się na początku istnienia sodalicyi raz na tydzień w każdą sobotę. Na zebraniach omawia się najrozmaitsze kwestje religijne i sodalisci odczytują swoje referaty. Dobór tematów był i jest bardzo staranny i różnorodny. Oprócz zagadnień ściśle religijnych rozpatrywane są zagadnienia misyjne, literackie i sodalicyjne.

W roku 1927 powstało w Sodalicyi naszej „Koło misyjne”, które zwróciło większą uwagę sodalistów na działalność misyjną. Zajęto się więc gorliwie przygotowaniem ekspozycji na Wystawę Międzynarodowego Koła Misyjnego Akademików w Poznaniu. Na

wystawę tę wysłaliśmy znaczną ilość przedmiotów. Zaznaczyć przytem należy, że tylko nasze Gimnazjum z całej b. Kongresówki wysłało ekspozycję na tę wystawę. Dzienniki omawiające wystawę, bardzo chlubnie o naszej pracy misyjnej wspominały. W każdym zjeździe Sodalicia nasza brała udział, a nawet triumfowała ilością przedstawicieli. Zorganizowaliśmy wycieczkę na Kongres Misyjny w Poznaniu, jak również na Zjazd Sodalistów w Częstochowie; rok rocznie wysyłaliśmy delegata na Zjazd Związku Sod. Marjańskich, a w roku 1926 został wysłany delegat do Rzymu, na uroczystość św. Stanisława Kostki i św. Alojzego Gonzagi. W roku szkolnym 1929/30 Sodalicia nasza urządziła wycieczkę na Kongres Sodalicyjny w Częstochowie. W tym samym roku wysłano sod. Arkadiusza Maciejewskiego na sodalicyjną kolonję letnią. Należy tu jeszcze wspomnieć o nabożeństwie adoracyjnem, które odbywa się w pierwszą sobotę każdego miesiąca. Na nabożeństwo to uczęszczają oprócz sodalisów i inni koledzy.

Od roku 1917 począwszy, rok rocznie urządzaliśmy uroczystą akademię ku czci św. Stanisława Kostki, a zysk z tego przeznaczono na potrzeby Sodalicji. Wspólne Komunje odbywały się każdego miesiąca, a oprócz tego każdego roku wysyłaliśmy sod. maturalistów na zamknięte rekolekcje, odbywające się w kilku miastach Polski.

Co do ilości Sodalistów w poszczególnych latach, to stan ten przedstawiał się następująco:

w 1916/17 r.	było 10 czł.	co wynosi	2,5	%	ogólnej liczby uczniów
1917/18	„ 25	„	5	%	„
1918/19	„ 30	„	5,25	%	„
1919/20	„ 30	„	5,25	%	„
1920/21	„ 50	„	7,4	%	„
1921/22	„ 65	„	8,8	%	„
1922/23	„ 85	„	13,15	%	„
1923/24	„ 86	„	13,3	%	„
1924/25	„ 91	„	14,1	%	„
1925/26	„ 81	„	13,25	%	„
1926/27	„ 83	„	15,2	%	„
1927/28	„ 76	„	15,54	%	„
1928/29	„ 70	„	18,87	%	„
1929/30	„ 74	„	20	%	„
1930/31	„ 73	„	19,6	%	„

Wiktor Stefaniak: Uczniowskie Koło Sportowe i Przystań Wioślarska Młodzieży Szkolnej

Uczniowskie Koło Sportowe istniało już w roku 1921. Kierownikami Koła byli wówczas kol. kol.: Woldański i B. Sadowski. Zastój w działalności Koła, spowodowany brakiem ekwipunku, trwał przez kilka lat. Dopiero za prezesury kol. kol.: Kołodziej-skiego Jana, Schmidta Tadeusza, Babsztyńskiego Władysława i Wi-

karejczyka Jana, Koło powoli zdobywa sprzęt i dzięki temu członkowie jego mogli wziąć udział w czynnym życiu sportowem. Rozegrano kilka spotkań piłkarskich, między innymi z reprezentacją piłkarską gimn. im. A. Asnyka, przegrywając je w stosunku 0:4. W roku 1927 czterej członkowie sekcji lekko-atletycznej U. K. S-u: kol. kol. Bełkowski, Braciszewski, Wikarejczyk i Witczak występują na lekkoatletycznych mistrzostwach Kalisza i walcząc z siłą, bo szesnastu zawodników liczącą reprezentacją „Sokoła”, zdobywając w ogólnej punktacji drugie miejsce. Z chwilą wykończenia przyśtani Koło przestaje być instytucją podległą Zarządowi „Br. Pomocy”, a przechodzi pod kierunek p. prof. Matawowskiego. Ćwiczenia gimnastyczne w zimie prowadził p. prof. Matawowski w sali szkolnej.

Przystań Wioślarska została wykończona w roku 1928. W r. 1929 p. prof. Matawowski oddał ją do użytku młodzieży wszystkich szkół średnich w Kaliszu. Treningi wioślarskie podjął się prowadzić p. prof. Matawowski, lekko-atletyczne p. prof. Tyma, piłki nożnej kol. Siciarek. Z trzech tych sekcji jedna tylko rozwinęła działalność. Jest nią sekcja wioślarska, która do dzisiejszego dnia ćwiczy zarówno na basenie, jak i na wodzie. Treningów lekko-atletycznych z niewiadomych przyczyn nie było. Sekcja piłkarska nie mogła trenować z powodu braku sprzętu. W r. 1930 założono trzy nowe sekcje: hokejową, szermierczą i ping-pongową. Na kierownika pierwszej powołano kol. Błażejczyka. Na kierownika sekcji: szermierczej i ping-pongowej kol. Schmidta Stanisława.

Pierwsze lata sekcji wioślarskiej zapowiadają jej świetną przyszłość. Członkowie sekcji już w osiemnastym treningu wyjeżdżają na wodę, po dwóch miesiącach urządzają wycieczkę do Poznania o trasie 250 km. Pod sterem p. prof. Matawowskiego wioślarze: kol. kol.: Pawłowicz, Lamprecht, Becki, Owoc i Jarnuszkiewicz docierają do Poznania w dn. 31/VII.1929 r. W dniu 8/IX.1929 r. reprezentacyjna osada P. W. M. S. pod sterem p. prof. Matawowskiego stanęła na starcie regat, urządzonych przez K. T. W. Przeciwnikiem osady młodzieży szkolnej w składzie kol. kol.: Pawłowicz, Lamprecht, Zengteler i Owoc był zespół juniorów K. T. W. Trasę tego biegu skrócono do 1000 m. Osada P. W. M. S. przychodzi do mety pierwsza w czasie 5 min: 40 sek. Rozentuzjowana młodzież wynosi na rękach p. prof. Matawowskiego.

W zimie roku 1929/30 ilość trenujących zespołów znacznie zmalała. Regularnie trenują tylko dwie osady. Zespół z gimn. im. Asnyka w składzie kol. kol.: Rozenbaum, Brauner, Zajdorf i Urbach, oraz zespół z gimn. im. T. Kościuszki w składzie kol. kol.: Pawłowicz, Owoc, Zengteler i Łukaszewicz.

Zespół z gimn. im. A. Asnyka dzięki regularnej pracy wybija się na pierwsze miejsce. Ale w dniu regat jest on zdekompletowany, gdyż kol. kol.: Rozenbaum i Urbach skończyli gimnazjum. Reszta osady połączyła swe siły z braćmi J. i St. Zieleniewskimi, aby w składzie kol. kol.: Zajdorf, Zieleniewski J., Zieleniewski St. i Brauner wystąpić na regatach. Najgroźniejszym rywalem reprezentacyjnej osady był zespół utworzony z uczniów gimn. im. T.

Kościuszki w składzie kol. kol.: Dymecki, Lamprecht, Zengteler i Owoc. Osadę reprezentacyjną poprowadził na start p. prof. Matawowski w dn. 7/IX.1930 r. Osada nasza rozegrała dwa biegi. Jeden z reprezentacyjnym zespołem gimn. tow. „Oświata” w Kole, oraz z osadą Koła Młodzieży przy K. T. W. W pierwszym biegu zostaje kontuzjowany kol. Brauner, mimo to osada nasza bieg ten wygrała w czasie 6 min. 50 sek. W drugim biegu kontuzjowanego kolegę Braunera zastępuje kol. Dymecki. Bieg ten również wygrywa zespół P. W. M. S. w czasie 6 min. 12 sek.

Po regatach osada z gim. im. T. Kościuszki przestaje trenować. Trenuje więc osada reprezentacyjna oraz niedawno utworzona osada w składzie kol. kol.: Sulikowski, Stefaniak, Senatorski i Deutschman. Wkrótce kol. Senatorski wycofuje się z życia sportowego, a jego miejsce zajmuje kol. Maciaszczyk, później kol. Dymecki. Do rywalizacji między temi osadami przyczynił się konkurs, ogłoszony przez kierownika przystani p. prof. Matawowskiego, na największą ilość zdobytych km.

O działalności sekcji wioślarskiej informuje niżej załączona tabelka:

	rok 1929/30		rok 1930/31		O g ół e m	
Treningi.	1065		120		1185	
Na basenie	615		43		658	
Wyjazdy na wodę	450		77		527	
	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie
	133	317	10	67	143	384
Przejechało km.	2635,5		444		3079,5	
	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie
	506,5	2129	44	400	550,5	2529
Urządzono wycieczek	20		4		24	
	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie	uczenie	uczniowie
	2	18	—	4	2	22

Sekcja lekkoatletyczna pracowała przez jakiś czas pod kierownictwem p. por. Badeckiego. Najlepsi lekkoatleci w naszym zakładzie to kol. kol.: Niedojadło i Senatorski. Pierwszy to typowy wielobojec, drugi świetny sprinter i skoczek.

Sekcja hokejowa ćwiczy pod fachowym kierownictwem p. dr. Grunera. Sekcja liczy 27 członków. 17 z gimn. im. T. Kościuszki, 9 z gimn. im. A. Asnyka, 1 ze szkoły Handlowej. Treningów hokejowych na sali było 13, na lodzie 4. Komitet P. W. i W. F. zakupił dwa komplety ekwipunku, Tow. Przyjaciół Gimn. im. T. Kościuszki komplet butów z łyżwami.

Treningi sekcji szermierczej prowadzi p. por. Badecki. Sekcja liczy 47 członków. Treningów odbyło się 5. Uczniowie posługują się sprzętem W. K. S-u „Proсна”.

Sekcja ping-pong'owa liczy 42 członków, jest ona wyposażona w trzy stoły ping-pong'owe. Podkreślić należy owocną dzia-

łałość zarządu sekcji. Zespół reprezentacyjny rozegrał spotkanie z najlepszym zespołem w Kaliszu Z. K. G. S-u przegrywając szaszczynie w stosunku 3:7.

Pływacy poprawili znacznie swą formę w ostatnim sezonie. Najlepszym pływakiem jest kol. J. Zieleniewski. Niewiele ustępują mu kol. kol.: Zajdorf i Janowski.

Leon Chrzanowski: Historia Koła Lotniczego przy państw. gimn. im. T. Kościuszki w Kaliszu.

Lotnictwo, jako przedmiot zainteresowania, na terenie naszego gimnazjum przed rokiem 1922, było rzeczą tak nową i nieznaną, że wogóle terminu tego nie słyszało się wśród młodzieży. Dopiero w roku 1923 daje się zauważyć wśród uczniów klas niższych pewne zainteresowanie się tą nową dziedziną, której gorącym propagatorem był w roku 1923 uczeń naszego gimnazjum, późniejszy założyciel Koła Lotniczego Władysław Kozłowski.

Dnia 7 lutego 1924 roku odbyło się organizacyjne zebranie „Koła Lotniczego”, skupiające spory zastęp tych uczniów, którzy pragnęli pracować w kole lotniczym. Koło, jak już wyżej wspominałem, powstało z inicjatywy kol. Wł. Kozłowskiego. Na zebraniu tem wybrano zarząd, w skład którego weszli kol. Wł. Kozłowski, prezes, kol. Motylewski Jerzy, vice-prezes, kol. Robak, sekretarz. Koło to zostało zatwierdzone przez władze szkolne i zarejestrowane jako koło Z.O.P.P. Nr. 30. Jako cel istnienia obrało sobie Koło Lotnicze zaznajamianie członków z lotnictwem, a w szczególności z budową modeli lotniczych oraz propagandę lotnictwa. Od samego założenia z energią rozpoczęto pracować. Zebrania odbywały się dwa razy tygodniowo. Na zebraniach poruszano zagadnienia lotnicze, zawarte w referatach, nad którymi wywiązywała się żywa dyskusja. Staraniem zarządu i przy pomocy finansowej powiatowego koła L.O.P.P. otwarto „Modelarnię lotniczą”, z której najlepiej wykonane modele w liczbie 30 były wystawione wśród prac Wystawy Lotniczej, urządzonej w końcu roku szkolnego 1924/25. Przerwę w pracy modelarni stanowił okres wakacji letnich.

Dnia 8 października 1925 roku odbyło się walne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd: prezes — kol. Kozłowski Wł., vice-prezes kol. Branik i sekretarz kol. Piaskowski. Zaczęła się na nowo przerwana wakacjami praca w modelarni lotniczej. W dniu 30 września tegoż roku odbyła się wycieczka członków K. L. do Poznania w celu zwiedzenia fabryki samolotów oraz lotniska na Ławicy. Wycieczka była bardzo interesująca, a punkt kulminacyjny stanowiły loty kilku starszych kolegów na maszynie szkolnej Hanriot H. 19. F.

Prace w modelarni objął p. prof. Niedojadło, mający za sobą wakacyjny kurs modelarsko-lotniczy. Koło liczyło 40 członków, z tych 20 pracowało w modelarni. Dzięki nieustrudzonej pracy i energii kol. Kozłowskiego, praca w modelarni rozwijała się bardzo pomyślnie. W celu wzbudzenia zainteresowania lotnictwem wśród

naszego ogółu młodzieży, urządzono w grudniu wieczór lotniczy, którego bogaty program wypełniły produkcje artystyczne oraz ilustrowany aż 200 (dwustu) przezroczami odczyt o lotnictwie. W końcu roku szkolnego, 12 maja 1926 roku odbył się konkurs modeli latających, oraz wystawa tychże; następnie odbyto wycieczkę 4 dniową do Warszawy, która aczkolwiek nieliczna, była nader ciekawa, przynosząc młodym lotnikom moc emocji i wrażeń.

Rok szkolny 1926/27 był ubogi w propagandę lotniczą, ponieważ inicjator i twórca programu pracy koła lotniczego, założyciel i prezes, kol. Władysław Kozłowski oddawszy się całkowicie ukończeniu budowy awionetki, która, mimo że budowana w najprymitywniejszych warunkach, uzyskała zaszczytne 3 miejsce na Pierwszym Ogólnokrajowym konkursie awionetek w Warszawie, nie mógł poświęcić się prowadzeniu Koła. To też praca w kółku ograniczyła się do budowy modeli. Z przykrością należy stwierdzić, że poza nielicznym gronem uczniów, bo stanowiącym zaledwie 20 członków na ogólną ilość 400 uczniów, którzy pracowali z zamiłowaniem dla lotnictwa, praca propagandowa wśród reszty kolegów niewielkie odnosiła rezultaty.

Dopiero w roku szkolnym 1927/28 zaczyna się nowy okres pracy dla młodych lotników, pracy trudnej, do której zabiera się „młodsza generacja” z klas szóstych. Na organizacyjnym zebraniu w dniu 20 listopada, zagajonem przez p. prof. Niedojadłę, zostaje wybrany nowy zarząd w osobach: kol. Jerzego Kozłowskiego (brata założyciela koła Władysława Kozłowskiego) prezesa, kol. Buczkowskiego vice-prezesa, kol. Chrzanowskiego L. sekretarza, oraz kol. Chojnackiego Włodzimierza skarbnika. Koło liczyło wówczas zaledwie 15 członków. Program pracy koło przyjęło ten sam co i poprzednio, przerywając narazie zajęcia w modelarni (brak funduszy na materiały), a odbywając tygodniowe zebrania, na których wygłoszono szereg referatów: Lotnictwo wojskowe, Morskie lotnictwo wojskowe, Sport lotniczy, Obrona przeciwlotnicza, Zarys historii lotnictwa, Młodzież a lotnictwo, Lotnictwo w życiu współczesnym i założono bibliotekę, liczącą 32 tomy książek treści lotniczej oraz cały szereg roczników miesięcznika „Młody Lotnik”, „Lot Polski” i „Lotnik”. Zebrań w tym czasie odbyło 14, zebrań zarządu 1, frekwencja na zebraniach od 60 do 85%. W celu zasilenia kasy koła zarząd K. M. L. sprowadził bardzo ciekawy film propagandowy treści lotniczej, który wyświetlał w jednym z kin miejscowych dla młodzieży gimnazjalnej, oraz szkół powszechnych. Dnia 16 lutego został zatwierdzony nowy statut K. M. L. w opracowaniu kol. Chojnackiego. Na zebraniu koła dnia 14 maja 1928 roku postanowiono, na wniosek kol. Pietrzaka, zebrań zwyczajnych nie odbywać. W dniu 24 maja 1928 roku odbyło się roczne walne zebranie „Koła Młodych Lotników” przy gimn. państw. im. T. Kościuszki z porządkiem dziennym nst.: Zagajenie, Wybór przewodniczącego, Sprawozdanie z działalności zarządu, Wolne wnioski, Zamknięcie. Po sprawozdaniu z działalności starego zarządu, odbył się wybór nowego zarządu w składzie nst.: prezes kol. Kozłowski Jerzy, vice-

prezes kol. Chojnacki, sekretarz kol. Chrzanowski, skarbnik kol. Pietrzak i bibliotekarz kol. Muraszew.

Nowy rok szkolny 1928/29 jest okresem martwym w pracy lotniczej. Główną tego przyczyną, wielkie trudności, jakie zarząd spotkał na swej drodze. Brak lokalu na modelarnię, na czytelnię lotniczą, na bibliotekę, która znajdować się musiała w mieszkaniu prywatnym, oto główne przyczyny. Prenumerowano nadal miesięczniki „Młody Lotnik” i „Lot Polski”, poza tem wypożyczano członkom książki treści lotniczej.

W roku szkolnym 1929/30 pozostała już tylko nazwa K. M. L. Przeszto prenumerować czasopisma, członkom koła „znudziło” się lotnictwo, a może zniechęcił brak warunków do pracy, starsi koledzy z koła (prawie cały zarząd) zajęci byli maturą tak, że z końcem roku szkolnego rozpadło się zupełnie „Koło Młodych Lotników”, pozostawiając po sobie jedynie nazwę i mocno zniszczony inwentarz.

Obecnie zupełnie poszła w zapomnienie wśród kolegów, bądź co bądź, piękna przeszłość Koła Lotniczego, a jedynie w ciasnych ramach wśród klas niższych robi się od czasu do czasu podczas robót ręcznych jakiś model latający o mocno chorobliwym wyglądzie. Miejmy nadzieję, że znów znajdzie się w jakiejś szóstej klasie opatrznosciowy „Władek Kozłowski” — sztubak, który naprawdę ukochał ideę lotniczą i z pełnym podziwu zapalem będzie dla niej pracował.

M. Poradowski: Historia Drużyny Harcerskiej

im. T. Kościuszki w Kaliszu

Pierwsze próby zawiązania skautingu w Kaliszu były przedsięwzięte w Szkole Handlowej w sierpniu 1911 r. Próby te przedsięwzięli uczniowie: Stanisław Wróblewski i Mieczysław Żbijeński. Utworzony zastęp wkrótce upadł. W październiku tegoż roku powowne próby założenia skautingu przedsięwzięli uczniowie: Drzewiecki, ś.p. Malanowski, Wolff i Stanisław Wróblewski. Brak ścisłego kontaktu z jakimkolwiek środowiskiem harcerskiem, brak odpowiedniej literatury i instruktorów spowodował ponowne rozwiązanie się drużyny.

14 sierpnia 1915 roku oparli się na P. O. W. Stanisław Wróblewski, działając konspiracyjnie, postanowił wznowić pracę. Powstają dwa zastępy, których zastępowymi są: Stanisław Wróblewski i Aleksander Tomankiewicz. Wychodzi pisemko na hektografie. W grudniu tegoż roku nawiązano kontakt z władzą szkolną, poczem drużyna zostaje zdegalizowana przez inspektora szkolnego z ramienia rządu niemieckiego. Około 17 grudnia tegoż roku nawiązano kontakt z P. O. S. (Polska Organizacja Skautowa) w Piotrkowie i Okręgiem w Łodzi. Zawieszono wówczas wydawania własnego pisemka, a otrzymywano „Wiadomości Skautowe”.

W lutym 1916 r. Kalisz został uznany za Okręg: Drużynowym naszej drużyny, liczącej wówczas 96 członków, zostaje dh. Aleksander Tomankiewicz. Na wiosnę 1916 roku dh. Tomankiewicz

opuszcza drużynę, wstępując do legionów, a drużynę obejmuje dh. Grzmiłtas. Latem tegoż roku zostaje zorganizowany pierwszy obóz drużyny.

W jesieni 1917 roku następują zmiany w kierownictwie drużyny i rozłam. Chwilowo prowadził drużynę dh. Kiernożycki, a następnie dh. Cielnielewski. Po paru miesiącach chłopcy, którzy w czasie rozłamu tworzyli „dziką drużynę” wstępują z powrotem. W tym czasie Kalisz zostaje przyłączony do Komendy Warszawskiej.

W listopadzie 1918 r. starsi harcerze pełnili służbę przy rozbrajaniu Niemców w Kaliszu. Na wiosnę 1920 roku dh. Czernielewski ustępuje, a kierownictwo drużyny obejmuje dh. ś. p. Jan Komza. W czerwcu 1920 r. drużyna brała udział w zlocie i popisach w Kaliszu.

W lecie 1920 r. 39 członków drużyny wstępuje do Armii. Uszczuploną drużynę złożoną prawie z samych młodszych chłopców prowadzi ś. p. dh. Janusz Wize aż do połowy listopada. Po powrocie z wojska, z powodu śmierci dh. Komzy, drużynę obejmuje dh. Jerzy Niemcewicz. Drużyna wówczas liczy osiemdziesięciu kilku członków. Drużyna bierze udział w zlocie we Lwowie, a kilku starszych harcerzy bierze udział w kursach instruktorskich.

W 1922 r. drużyna bierze udział w zlocie okręgu kaliskiego. Latem tegoż roku urządza obóz stały w Brudzewie, którego komendantem zostaje dr. Bzowski J. We wrześniu 1922 r. dh. Bzowski ustępuje, a na jego miejsce zostaje mianowany dh. Trębaczkiwicz-Ryszard. Latem drużyna organizuje obóz stały w Pieczyskach, który prowadzi dh. Bzowski.

W październiku 1923 r. drużynę obejmuje dh. Lech Trębaczkiwicz. Drużyna liczy wówczas około 85 członków, podzielonych na 2 oddziały.

ROK	DRUŻYNOWY	Ilość członków	OBÓZ	KATEGORIA	UWAGI
1922	dh. Jerzy Bzowski	85	Obóz stały w Brudzewie	„A”	Drużyna nie otrzymała żadnej kategorii z powodu nie wystania raportu rocznego.
1923	„ Trębaczkiwicz Rysz.	90	Obóz stały w Pieczyskach	„A”	
1924	„ Trębaczkiwicz Lech	90	Obóz stały w Pieczyskach	„A”	
1925	„ „ „	85	Obóz stały w Pieczyskach	„B”	
1926	„ Kazimierz Borowiak	60	Obóz stały w Pieczyskach	„A”	
1927	„ Leon Ostrowski	60	Obóz stały w Pieczyskach	—	
1928	„ Sulikowski M., por. „ Lewiński, Poradowski	55	Obozu nie było	„B”	
1929	„ Michał Poradowski	70	Obóz stały w Pieczyskach	„A”	
1930	„ Michał Poradowski	60	Obóz stały w Pieczyskach	„A”	

Latem odbył się obóz stały w Pieczyskach, prowadzony przez dh. Trębaczkiewicza. W obozie budowano szałas, które do dzisiaj służą drużynie za pomieszczenie w czasie obozowania.

W jesieni tegoż roku powstaje myśl zorganizowania nowej, odrębnej zupełnie drużyny w gimnazjum. Powodem tego była utrudniona praca, wynikająca z tak wielkiej liczby członków drużyny. Nowa drużyna miała nosić nazwę „VIII Kaliskiej Drużyny Harcerskiej im. St. Wojciechowskiego” (ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej). Komendantem całości (I i VIII) był dh. Trębaczkiewicz Lech.

P. o. drużynowym I drużyny był dh. Kazimierz Borowiak, p. o. drużynowym VIII dr. dh. Dymitr Senatorski. Po kilku miesiącach okazały się trudności w takim stanie rzeczy i dlatego drużynę VIII wcielono zpowrotem do drużyny I³⁾. Na wiosnę drużynę obejmuje dh. K. Borowiak. Organizuje się 4 tygodniowy obóz stały w Pieczyskach. Po wakacjach drużyna liczyła około 60 członków, z których blisko 20 było urlopowych. Mimo piętrzących się trudności i niedogodnych warunków zorganizowano Koło Przyjaciół (K. P. H.), którego prezesem zostaje p. dyr. Paulisz²⁾. W roku tym w obozie letnim drużyny wzięło udział około 60 uczniów. Komendantem obozu był ks. H. Maciejewski. W następnym roku drużyna zaczęła szuścić, a nawet chylić się do upadku. Przyczyną było nieumiejętne kierownictwo drużyny i słabe funkcjonowanie K. P. H.

W marcu 1926 roku drużynę objął dh. Leon Ostrowski. Latem organizuje się obóz stały w Pieczyskach z dh. inż. J. Bzowskim jako komendantem. W miesiącach zimowych odbył się kurs samarytański, prowadzony przez p. dr. B. Ceglowski.

W roku 1928 drużynę prowadzi początkowo dh. Ostrowski, później dh. Sulikowski Marjan i dh. por. B. Lewiński. Z powodu ciągłych zmian w kierownictwie drużyny, jak i stosunków panujących w drużynie i w gimnazjum drużyna mocno podupada.

W maju 1928 r. drużynę obejmuje dh. Michał Poradowski i prowadzi ją do dnia dzisiejszego. Jednocześnie prezesem K. P. H. zostaje p. dyr. L. Wicher. We wrześniu tegoż roku drużyna liczy przeszło 70 członków. Opiekunem drużyny zostaje p. prof. Jankowski.

Latem w r. 1929 drużyna organizuje obóz stały w Pieczyskach, którego komendantem zostaje ks. H. Maciejewski. Po obozie rozpoczyna się gorętsza praca w drużynie. W październiku drużyna rozpoczyna budowę kajaków dwuosobowych i organizuje zastęp wodny.

W roku 1930 drużyna całkowicie przeorganizowuje się na drużynę wodną i uzyskuje nazwę „Harcerskiej Drużyny Wodnej”. Na wiosnę drużyna wykańcza całkowicie budowę czterech kajaków dwuosobowych i organizuje szereg wycieczek wodnych jedno i dwudniowych. Latem organizuje drużyna tradycyjny obóz stały w Pieczyskach, którego komendantem zostaje ks. H. Maciejewski hm. i p. K. Sługocki phm. W miesiącach jesiennych urządza drużyna cały szereg wycieczek i ćwiczeń na wodzie.

Niemal przez cały czas istnienia drużyna prowadziła różne warsztaty, jak: introligatorski, stolarski, wyrób pomadki, atramentu i t. p. Drużyna posiada bibliotekę i dość bogaty inwentarz własny. Co pewien czas drużyna urządza kursy w sprawności, jak kurs samarytański, topograficzny i t. p. Obecnie drużyna dąży do całkowitego przeorganizowania się na „Harcerską Drużynę Żeglarską”. W bieżącym roku K. P. H. z prezesem p. Schetzem na czele rozwinęło ożywioną działalność. Przy współpracy tegoż Koła drużyna organizuje obóz stały w Górach Świętokrzyskich.

¹⁾ W roku 1918 drużyna urządza 10-dniową wycieczkę nad jezioro Gopło. W roku 1919 — dwutygodniową wycieczkę w Sandomierskie, Kraków i Tatry, razem przeszło 400 km. (pieszo).

²⁾ W miesiącach zimowych odbył się kurs topograficzny pod kierunkiem dh. Sz. Poradowskiego.

³⁾ Drużyna bierze udział w I Ogólnopolskim Obozie Z. H. P. w Warszawie.

Janusz Mazurek; „Bratnia Pomoc”

uczniów państw. gimn. im. Tadeusza Kościuszki w latach 1920—1930

Wojna 1920 roku wywarła wpływ na bieg działalności B. P., bo gdy Ojczyźnie zagroziło niebezpieczeństwo ze strony czerwonej armii, wówczas w szeregach Jej obrońców nie brakło i uczniów naszego zakładu naukowego. W lipcu 1920 r. dwustu kilkudziesięciu uczniów gimnazjum, począwszy od kl. IV-ej, wstąpiło do wojska w charakterze ochotników. „Br. Pomoc” przez okres ich pobytu na froncie nie wykazała się żadną działalnością. Po powrocie kolegów z klas wyższych do szkoły wybrano delegatów i uformowano zarząd, któremu przewodniczył kol. Bolesław Sikorski.

Ponieważ statut zaginął w ogólnym zamęcie, przystąpiono do ułożenia nowego. W jakiś czas później odnaleziono kopję dawnego statutu, co przez członków zostało przyjęte entuzjastycznie. Na podstawie tego starego statutu, po uwzględnieniu przez życie podyktowanych poprawek, odbudowano organizację.

W kwietniu 1920 r. połączono się z Uczniowskim Kołem Sportowem, do którego wchodziło 2 delegatów z „Br. Pomocy”. Łączność ta polegała na wspólności kasy. Wspólność kasy znakomicie poprawiła warunki istnienia U. K. S., któremu brak funduszu dawał się dotkliwie czuć. Ze strony „Br. Pomocy” objawiła się wówczas po raz pierwszy dążność, która kierownikami tej organizacji dotąd powoduje. Jest to dążenie do zamknięcia w ramach „Bratniej Pomocy” jak największej liczby organizacji uczniowskich, dążenie do skoncentrowania i wzmocnienia życia społecznego w szkole, gdzie wszystkie kształty są tak płynne i tak łatwo ulegają zmianom w miarę dojrzewania coraz to nowych generacji młodzieży.

W maju 1921 r. „Br. Pomoc” przyczyniła się do ufundowania tablicy dla uczczenia uczniów gimn. im. Kościuszki, poległych w walce o niepodległość. Tablica ta jest wmurowana w ścianę obecnej sali gimnastycznej.

We wrześniu 21 r. z inicjatywy zarządu „Bratniej Pomocy” powstała czytelnia. Czytelnia początkowo nie funkcjonowała pomyślnie z powodu braku zainteresowania ze strony młodzieży. „Br. Pomoc”, mimo ciężkich warunków materialnych, nie rezygnuje z czytelnii, i postanawia dołożyć starań do dalszego jej prowadzenia, mając na względzie kulturalne znaczenie tej placówki. Czytelnia przetrwała do czasów obecnych z chwilowymi przerwami, wywołanymi remontem gmachu szkolnego, bądź brakiem pomieszczenia. W chwili obecnej stała się czytelnia ośrodkiem życia młodzieży w czasie przerw między lekcjami. W lokalu czytelnii znajdują się oprócz pism i szachy.

W roku szk. 1922—23 „Br. Pomoc” przystępuje do Związku Samopomocy Szkół Średnich Młodzieży Polskiej i abonuje jego organ „Nasza Młoda Myśl”. Wysyłano nawet delegatów na zjazdy ogólnokrajowe Samopomocy do Warszawy. Z początkiem roku szk. 23 — 24 „Rada Przedstawicieli” uchwaliła, by zarząd zerwał z centralą Związku do czasu jej legalizacji przez Min. W. R. i O. P. Ponieważ jednak Ministerstwo nie zgodziło się na ogólnopolskie zrzeszenie „Br. Pomocy” szkół średnich, przeto sprawa sama przez się upadła.

Obok czytelnii znaczną rolę w życiu „Br. Pomocy” odgrywał i odgrywa sklepik z materiałami piśmiennymi i podręcznikami. Bardzo intensywnie pracował zarząd z roku 1923 — 24 nad rozwinięciem istniejącego już sklepiku, a w styczniu 24 r. Rada Przedstawicieli na wniosek zarz. zmienia „Sklepik” na „Spółdzielnię”, która otrzymuje własny statut. Ta nowa forma organizacji nie przyjęła się jednak w szkolnym społeczeństwie, tak że po pewnym czasie zarząd B. P. widział się zmuszonym do powrotu do starych ram organizacyjnych. Dziś sklepik jest agendą „Br. Pomocy”, zarządzaną przez kierownika, który za swą działalność odpowiada przed Zarządem.

W tymże roku wszystkie miejscowe Samopomoce zrzeszają się w Miejskowy Związek Samopomocy Uczniowskich, do którego i „Br. Pomoc” należała. Związek ten wydaje swój organ — „Świt”, którego pierwszy numer ukazuje się w listopadzie 1924 r. „Świt” po kilku miesiącach z braku funduszy przestaje wychodzić i wydawnictwo tego pisma bierze na siebie B. P. gimn. im. Kościuszki. Wydawnictwo „Świt” przetrwało do chwili obecnej, mimo kilkuletnich przerw.

Ustępujący Zarząd z roku 1922 — 23 podpisał z Drużyną Harcerską naszego gimnazjum umowę, na mocy której obie strony przyrzekły udzielanie sobie wzajemnej pomocy moralnej i materialnej. Umowa ta była jednym z etapów działalności centralistycznej B. P. i stanowiła piękny węzeł harmonii i jedności szkolnego społeczeństwa. Nie była zresztą martwym papierowym świstkiem. W kilka lat później B. P. uchwaliła Harcerskiej Drużynie Wodnej Kościuszki 100 zł. pożyczki na rozbudowę taboru żeglarskiego na bardzo dogodnych warunkach.

W październiku 1925 r. przy „Br. Pomocy” został zorganizowany klub szachistów, mający za swe locum czytelnię.

W grudniu 1928 r. Walne Zgromadzenie przyjęło wniosek Zarządu, dotyczący połączenia Koła Radjoamatorów i chóru szkolnego. Jednocześnie wznowiono i odnowiono węzły łączące „Br. Pomoc” z U. K. S-em. Przyłączenie tych trzech organizacji do B. P. jest niemałą zasługą kolegów Ludwika Majewskiego i Bolesława Owoca, którzy w wielu dołożyli starań, by dokonać zjednoczenia organizacji szkolnych.

Następnie powstało kółko matematyczno-fizyczne, skupiające stale około 20 członków. Pragnąc udostępnić członkom zdobycie wiedzy, B. P. zakupiła nader bogatą bibliotekę matematyczno-fizyczną o dziełach nieprzeciętnej wartości naukowej. Wreszcie w bieżącym roku szk. przyłączono do B. P. koło germanistyczne wraz z jego biblioteką. Jest to już końcowy proces zcalenia się organizacji szkolnych, wieńczący zmundny dziesięcioletni okres przygotowań.

W chwili obecnej działają na terenie szkoły oprócz wymienionych organizacji skupionych przy „Br. Pomocy”: Sodalicia Marjańska, drużyna harcerska im. Kościuszki i Międzyszkolne Koło Sportowe im. Marsz. Piłsudskiego. Wobec powstania Koła Międzyszkolnego grupującego sekcje wioślarską, lekko-atletyczną oraz ping-pongową, zbędnem okazało się prowadzenie sekcji sportowej w łonie „Br. Pomocy”, która to sekcja została zlikwidowana.

Zgola niezmordowaną działalność rozwinęła „Br. Pomoc”, na polu urządzania imprez kulturalno-oświatowych w myśl statutu. W ciągu lat odbywały się przedstawienia kinematograficzne, koncerty, akademie, kiermasze, zabawy taneczne, przedstawienia sceniczne jak „Wesele” Wyspiańskiego, „Leci liście z drzewa” Wiśniowskiego, „Zemsta za mur graniczny” Fredry. Imprezy te oprócz sukcesów moralnych, zawsze zasilają wydatnie kasę organizacji, umożliwiając jej tem samym niesienie pomocy niezamożnym uczniom.

Statut organizacji był zmieniany dość często, lecz mimo to posiada wiele usterek. Obecny Zarząd zatwierdził projekt, odpowiadający naogół potrzebom.

Uwagę wypadnie poświęcić strukturze „Br. Pomocy”. Członkiem organizacji może być każdy uczeń szkoły bez względu na wyznanie i narodowość. Tę ostatnią poprawkę wprowadzono w r. 1926 na wniosek kol. Wiktora Bogusławskiego. Do klasy IV. Włącznie członek nie ma pełni praw, jest członkiem kandydatem. Pełnię praw członkowskich nabywa członek od klasy piątej. Władzą naczelną organizacji jest Walne Zebranie, organem wykonawczym Zarząd złożony z siedmiu członków, na którego czele stoi i reprezentuje organizację prezes „Br. Pomocy”. Organem kontrolnym jest Komisja Rewizyjna złożona z trzech członków. Początkowo instytucja walnych zebrań nie była znana, a jej uprawnienia posiadała Rada Przedstawicieli złożona z delegatów wybranych przez poszczególne klasy w stosunku proporcjonalnym. Ta forma nie zapewniała jednak organizacji spójności, ani skrupulatności w powzięciu decyzji, wobec tego Rada została zastąpiona przez walne zebranie ogółu członków. Opiekunami „Br. Pomocy” z ramienia Rady Pedagogicznej, począwszy od roku 1920 byli kolejno

ks. prefekt Zenon Kalinowski i panowie profesorowie: Jan Rudnicki, Jan Męczyński, Jan Bański, Ryszard Jankowski. Prezesami zaś kol. kol.: Bolesław Sikorski, Boratyński, Kapitaniak, Tadeusz Michalski, Władysław Stępień, Tadeusz Lewicki, Wiktor Bogusławski, Władysław Stępień (ponownie), Józef Wilkowski, Józef Wilkowski (ponownie), Włodzimierz Wieceżyński (tymczasowo), Włodzimierz Pietrzak, Józef Wilkowski (po raz trzeci), Włodzimierz Pietrzak (ponownie).

Fundusze „Br. Pomocy” narastały głównie dzięki dochodom z poszczególnych imprez „Br. Pomocy”. Składki członkowskie z powodu nieregularności w napływie oraz minimalnej stawce nie stanowią większej pozycji dochodowej w ogólnym bilansie. Sklepienie od dwu lat przynosi już stały dochód dzięki przeprowadzeniu pewnych zmian w administracji. Rok rocznie udziela „Br. Pomoc” pożyczek na sumę blisko 1800 zł. Pożyczki są zasadniczo krótkoterminowe, lecz poważną kwotę stanowią pożyczki długoterminowe i bezterminowe. W chwili obecnej suma niezwróconych pożyczek sięga przeszło 3000 zł., w tem więcej niż połowę stanowią pożyczki zaciągnięte między 1917 a 1924 rokiem, a więc w markach polskich. Zarząd obecny rozpoczął energiczną egzekucję tych sum, napotykając niekiedy na dość wymowne milczenie ze strony dłużników.

W bieżącym roku szk. wiele uwagi poświęciła „Bratnia Pomoc” przygotowaniu ogólnopolskiego zjazdu Młodej Prasy, który odbyć się miał w grudniu 1930 r. w Kaliszu, a którego gospodarzem miała być redakcja „Switu”. Zjazd się nie odbył, gdyż Min. W. R. i O. P. nie udzieliło zezwolenia na jego urządzenie.

W zakończeniu wreszcie podnieść wypada znaczenie „Br. P.” na terenie szkoły. „Br. Pomoc” daje swym członkom korzyści dwojakiej natury: pierwsze — czysto materialne i drugie, moralne. Pierwsze przejawiają się w postaci licznych pożyczek, przyznawanych członkom przez poszczególne zarządy już od zarania istnienia organizacji. Korzyści drugiego rodzaju nie są doceniane i niejednokrotnie społeczeństwu młodzieży nieznaną. W łonie takiej instytucji poszczególne jednostki wyrabiają w sobie pewną samodzielność, a przez to samo poczucie odpowiedzialności. „Br. Pomoc” jest czynnikiem wybitnie wychowawczym — przygotowuje szeregi młodych do przyszłej pracy dla dobra społeczeństwa, uczy ich zasady, że praca dla drugich jest najbardziej szczytną i pełną zasługą.

Kółka naukowe przy Bratniej Pomocy

Marcelin Charaszkiwicz: Kółko historyczne

Kółko Historyczne zostało powołane do życia dnia 24 października 1927 r. Opiekunami kółka byli pp. profesorowie Węgrzyn i Michalski. Najwięcej sprawami Koła interesował się p. prof. Michalski, któremu na tem miejscu, w imieniu b. członków, serdecznie za przewodnictwo ideowe dziękuję.

Kółko nie posiadało swego statutu. Kierowało się uchwałami zebrania organizacyjnego, na którym uchwalono:

1-o. członkiem kółka może być tylko uczeń 7-mej lub 8-mej klasy.

2-o. zebrania będą się odbywały dwa razy na miesiąc i to we czwartki po 15-ym i 1-szym.

3-o. w miarę możliwości mają referenci uwzględniać historię Kalisza, przy wyborze referatów.

4-o. referaty będą przechowywane w skoroszycie przez sekretarza Kółka.

5-o. Kółko Historyczne daje inicjatywę do urządzania obchodów rocznic narodowych.

6-o. przedstawicielem Kółka jest sekretarz, wybierany z roczną kadencją.

7-o. główną instancją prawodawczą jest każdorazowe zebranie dyskusyjne.

Na zebraniu organizacyjnym było obecnych 21 kolegów; wszyscy przystąpili do Kółka, jako członkowie organizatorzy.

Sekretarzem wybrany został kol. Charaszkiwicz Marceлин (kl. 7).

W roku szkolnym 1927/28, odbyło się 17 zebrań, na których wygłoszono następujące referaty:

Komisja Edukacyjna, jej znaczenie i działalność, Gdańsk a Polska; Powstanie listopadowe; Poniatowski—Kościuszko; Chłopicki — Skrzynecki; Powstanie Księstwa Warszawskiego, Henryk Dąbrowski; Bank Polski, jego znaczenie i działalność; Miasta pokonstytucyjne; Wiosna ludów w Królestwie Polskiem; Napoleon a Europa; Ustrój społeczny i polityczny Polski od paktu koszyckiego do rozbiorów; Litwa a Polska do Unji Lubelskiej, Prace Sejmu czteroletniego.

Przeciętnie ilość obecnych na zebraniach 17. Kółko cieszyło się poparciem pana Dyrektora i dlatego rozwinęło się znacznie, rokując jaknajlepsze nadzieje na przyszłość.

* * *

Rok szkolny 1928/29 przynosi ze sobą częściowy upadek Kółka. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których najważniejszą było brak lokalu zebrań. Gimnazjum znajdowało się w stadium przebudowy, tak, że lekcje odbywały się przez dłuższy okres czasu nienormalnie w gimn. A. Asnyka.

Gdy gimnazjum zostało wykończzone, to dla Kółka Historycznego nie było sali do zebrań, ponieważ koledzy z młodszych klas ćwiczyli się w graniu na dętych instrumentach i zajmowali klasy z oświetleniem elektrycznym. Pan dyrektor rzucił członkom kółka projekt, aby własnym kosztem zainstalowali światło w jednej z klas pierwszego piętra. Z powodu zbyt dużych kosztów, nie została powyższa myśl zrealizowana.

Drugą przyczyną, która tamowała normalny rozwój Kółka, był brak czasu większości członków, którzy przygotowywali się do egzaminu maturalnego. Kolegom z młodszych klas brakowało zapалу i inicjatywy do prowadzenia Kółka potrzebnej.

Zebrań odbyło się 8, z następującymi referatami: Flota polska od powstania do doby obecnej; Dlaczego w Polsce nie było feudalizmu; Socjalizm i jego twórcy w świetle swych teorii; Tadeusz Kościuszko, wódz narodu;

Wpływ maszyny na życie społeczne w XIX wieku; Wojna europejska i jej skutki.

Przeciętna frekwencja członków 16. Na zebraniach można zauważyć lepsze wyrobienie kolegów pod względem wystawiania się podczas dyskusji w stosunku do roku zeszłego. Świadczy to o fakcie, że konieczność istnienia Kółka naukowego, które przez zebranie dyskusyjne, wywiera na członków wpływ dodatni pod względem wyrobienia własnego sądu o zagadnieniach naukowych, oraz śmiałości w zabieraniu głosu.

Kółko posiada własną pieczętkę i zbiór referatów (znajdują się dotychczas u niżej podpisanego).

Jako jeden z inicjatorów założenia Kółka, chcę młodszemu Kolegom rzucić parę myśli, aby wskazać na potrzebę istnienia tegoż na terenie gimnazjum.

Lekcje historii nie wyczerpują programu szkolnego. Młodzież musi uzupełnić swe wiadomości, aby w późniejszym życiu być wartościową dla Polski jednostką. Jako przyszła warstwa kierowników nawy ojczyznej powinniśmy zdawać sobie sprawę ze znaczeniem historii, jako najlepszego łącznika pomiędzy warstwami społecznymi. Młodzież gimnazjalna powinna umieć wygłaszać historyczne referaty, urządzać rocznice narodowe i akademje, aby dać świadectwo duchowej łączności z bohaterami walki o niepodległość i polskość.

Kółko historyczne powinno być dlatego otaczane przez nauczycieli specjalną opieką.

W rękach członków powinna leżeć inicjatywa i realizacja obchodów narodowych.

Członkowie powinni mieć dozór nad biblioteką historyczną i czytelnią czasopism historycznych.

Kółko powinno organizować wycieczki naukowe do historycznych miejscowości w Polsce.

Sprowadzać i wyświetlać filmy treści historycznej oraz ogłaszać cenniejsze referaty historyczne w miejscowej prasie.

Wytrwałość starszych bez zapалу młodych na długo nie wystarczą.

Jeszcze jest czas, aby móc coś zdziałać dla powodzenia w przyszłości.

Wacław Owoc: Kółko germanistyczne

W październiku 1928 r. kol. MarceLin Charazskiewicz rzucił myśl założenia kółka germanistycznego. Organizacja ta, według przyjętego regulaminu, miała uzupełnić zakres wiadomości z dziedziny kultury niemieckiej, oraz usunąć braki językowe. W 1928-29 r. szk. stało kółko pod względem naukowym bardzo wysoko, co w dużej mierze zawdzięczać należy kol. Charazskiewiczowi. Lata

następne przyniosły obniżenie tego wysokiego poziomu. Na 1929-30 r. szk. kierownictwo objęli kol. kol. Franke A. i Pełczyński J. Zebrania odbywały się co dwa tygodnie. W 1930-31 r. szk. kierownikiem kółka został kol. Owoc W. W tym czasie kółko germanistyczne zostało przyłączone do „Bratniej Pomocy” na prawach sekcji. Opiekunką kółka przez cały czas była p. prof. Szulcowa. Kółko w ciągu swego istnienia prenumerowało „Die Woche”, a następnie „Reclams Universum”. Na zebraniach wybitniejsi germaniści wygłaszali referaty w języku niemieckim.

Marjan Sulikowski: Kółko romanistyczne

W szkole istnieje również od niedawna kółko romanistyczne, pozostające pod kierunkiem p. prof. Dąbrowy.

Kółko podlega władzom Bratniej Pomocy i ma za cel szerzenie wśród uczniów zamiłowania do języka francuskiego, podniesienie jego poziomu na terenie gimnazjum, oraz korespondencję z Francją.

Członkowie kółka będą mogli korzystać z książek i pism, które zostaną zaprenumerowane z funduszków Bratniej Pomocy.

W. Hillekes: Kółko matematyczne

Kółko matematyczne powstało w jesieni 1928 r. pod egidą „Br. Pomocy” z inicjatywy kol. kol. Józefa Wilkowskiego i Wład. Borysowicza. Pomoc naukową zapewnili kółku p.p. profesorowie Tarasin i Jankowski. Zebrania odbywały się co tydzień, dając członkom możliwość praktycznego uzupełnienia sumy wiadomości, zaczerpniętych w szkole.

W krótkim czasie zakupiona została pokaźna biblioteczka matematyczno-fizyczna, ciągle zresztą uzupełniana, a skupiająca szereg cennych i rzadkich dzieł, jak np. Eurigues'a, Haberskiego i inn.

W roku szk. 1929/30 pod kierownictwem kol. Sobczaka praca toczyła się trybem normalnym.

Biblioteka naukowa cieszy się zawsze znaczną poczytnością, zwłaszcza wśród maturzystów. Kółko matematyczne zresztą wykazywało w dziale samokształceniowym „Br. Pomocy” największą aktywność, czego заслуżę w dużej mierze należy przypisać niestrudzonemu p. prof. Tarasinowi.

W r. b. kierownikiem kółka jest kol. Wiktor Janowski.

Arnold Peukert: Kółko Radjotechniczne

Kółko Radjoamatorów przy gimn. im. T. Kościuszki powstało w roku 1926 z inicjatywy kol. Czesława Hübnera. Na pierwszym zebraniu obrano zarząd w skład którego weszli: prezes kol. M. Barański, kierownik techniczny Cz. Hübner, sekretarz kol. M. Zemfler, oraz dwóch członków zwyczajnych: kol. M. Becki i kol. St. Olszewski. Opiekunem był p. prof. Wojtaszewski. Według statutu wpis do Kółka wynosił 1 zł. oraz 50 gr. składka miesięczna.

Kółko postawiło sobie za zadanie szerzenia wiedzy technicznej oraz praktycznej z zakresu radjofonji. Kółko zyskało kredyt w firmie „T. Malanowski” i zniżkę na radjosprzęt 10-cio %. Kółko miało pracownicę wspólną z kołem lotników w gmachu szkolnym. Prace techniczne odbywały się pod kierownictwem kol. Hübnera. Ponieważ zainteresowanie było niewielkie, więc Kółko, chcąc uzyskać pewien fundusz na zakupy narzędzi do budowy, zostało na zebraniu zarządu „Bratniej Pomocy” dnia 18 czerwca 1928 roku, włączone do „Br. Pomocy”, jako sekcja radjowa. Z tą chwilą, każdy członek „Br. P.” mógł należeć do Kółka Radioamatorów.

W roku 1929, podczas urządzonej zabawy przez „Br. Pomoc”, uruchomiono aparat radjowy, zbudowany w pracowni Kółka dla kol. Jaworskiego. Przed opuszczeniem szkoły kol. Hübner zbudował aparat odbiorczy 6-cio lampowy, ze wzmacniaczem Pusch-Pul, dla szkoły. Nadmienić należy, że aparat ten odbierał b. głośno i czysto, lecz później (z niewiadomych przyczyn) został przerobiony i jak się okazało, nie dorównywał on aparatowi dawnemu, ani w sile, ani w selektywności, ani w zasięgu. Kółko miało zamiar zbudować własną stację nadawczą krótkofalową. Jednakże z powodu braku funduszy zamiar nie został wykonany.

Po opuszczeniu szkoły przez kol. Hübnera, kierownikiem został kol. M. Barański na rok 1928. Kółko z powodu braku lokalu na pracownię nie było w możności kontynuowania swojej pracy. W roku 1930 został urządzony na zabawie „Bratniaka”, drugi z kolei koncert radjowy z płyt gramofonowych przez kol. Barańskiego. Po powrocie ze zjazdu krótkofalowców, który odbył się w Warszawie, kol. Barański wygłosił 17 kwietnia 1930 r. odczyt propagandowy „O krótkofalarstwie”, demonstrując przytem własny nadajnik i odbiornik krótkofalowy. Odczyt ten został streszczony w Nr. 6-7 „Switu”. Kol. Barański miał zamiar nadawać na falach krótkich uroczystość obchodu poświęcenia sztandaru szkolnego. Wszystko w tym kierunku było urządzone; próbné nadawania wypadały wyśmienicie. Lecz ostatecznie na transmisję tej niezwykłej chwili nie zezwoliły władze szkolne. Na tem zakończyła się działalność kol. Barańskiego. Kol. Barański, wzamian długu zaciągniętego w „Bratniej Pomocy”, przekazał swój aparat nadawczy Hartle'a oraz przystawkę krótkofalową Kółku Radioamatorów.

Kierownictwo Kółka na rok szkolny 1930/31 powierzone zostało przez zarząd „Br. Pomocy” kol. Peukertowi.

Dnia 16 grudnia 1930 r. transmitowano w auli szkoły recital śpiewaczy Jana Kiepyry z Warszawy na aparacie kol. J. Kowalskiego. Wejście na koncert wynosiło dla członków Bratniej Pomocy 10 gr., dla nie-członków 20 gr. Z koncertu zebrano 7 zł. 80 gr.; wydatki wynosiły 1 zł., czysty dochód 6 zł. 80 gr.

Obecnie Kółko stara się o zalegalizowanie stacji nadawczej i odbiorczej krótkofalowej, chcąc wprowadzić komunikację na falach krótkich. Tymczasem odbywają się próbné nadawania na znaku S. P. 3. A. P. kol. Peukerta.



Krystyna Ż.: O tem, jak pisałam nowelkę

(Praca nagrodzona II nagrodą na II konkursie literackim „Świt”)

„Świt” ogłosił konkurs na najlepszą nowelkę. Zaraz pomyślałam sobie: „A może napisać”? Jednak zdecydowałam się dopiero wtedy, gdy zaczęli mnie namawiać znajomi i krewni, bliscy i dalecy. Wtedy powiedziałam sobie: „Trzeba napisać”.

— Pierwsza nagroda 120 ciastek — zachęcał mnie brat.

— Naprawdę? — zdziwiłam się przyjemnie — dobrze. Napiszę.

Energicznie zabrałam się do dzieła. Zatemperowałam ołówek, wzięłam 50 kartek czystego papieru, usiadłam wygodnie w fotelu i zamyśliłam się: o czem napisać?

Wielka rzecz nowela. Nie takie rzeczy się robiło. Wszystko będzie dobrze, byleby tylko wymyślić temat.

— Coś fantastycznego poddała mi myśl siostra — jakąś bajkę.

— Na to trzeba być Andersenem — rzekłam niechętnie — Nie, nie chcę bajki.

Znowu zamyśliłam się. Wreszcie znalazłam. Napiszę coś o polowaniu na dziki. To będzie cudowne. Zaczęłam pisać, zapominając o świecie. Pisałam dziewięć stron. Świetnie! Odczytałam sobie cicho. Byłam zachwycona i dumna z siebie.

— Już napisałam — oznajmiam rodzeństwu radosną nowinę.

— Pokaż — rzekła siostra z niedowierzaniem.

Z miną wyniosłą, podałam jej swój „rękopis”, zarazem prosząc, by go nie zniszczyła.

Odczytała w milczeniu i oddała mi kartki też w milczeniu.

— No, mogłaby też coś powiedzieć, pochwalić — pomyślałam zgorzszona.

Ona nic. Siedzi i bębni palcami po stole. Aż mnie złość wzręła na taki brak delikatności.

— No i jakże? — mówię zachęcająco.

— A... owszem, ... niezłe — niepewna odpowiedź.

— Pokaż mnie — odzywa się brat, głosem wyroczni.

Podaję mu niechętnie.

— I daj tu takim. Na niczem się nie znają — myślę urażona. Po chwili i on oddaje mi rękopis w milczeniu.

— No? — niecierpliwie się.

— Wiesz, to jest nawet dosyć dobre — ale — napisz inną.

— Dlaczego? — podskoczyłam oburzona.

— Bo widzisz: dziewczyna, to nie zna się na polowaniu. Możesz zrobić jaki błąd. Wyśmieją cię.

— Ja zrobię błąd!? Ja nie znam się na polowaniu!? — wykrzykując dotknęta do żywego, jakby w „pięć Achillesową”.

— No tak. Naprzykład napisałaś: „stanowisko jego nie było dogodne, bo z lewej strony miał las (szkoda, że nie parawan!), przed sobą las, a z prawej strony trzy sążnie drzewa”. Co to za sążnie drzewa?

— Sążnie drzewa? Ty nie wiesz co to są sążnie drzewa? Wstydl.. Wstydl! Sążnie drzewa to są takie pościanane drzewa, ułożone jedno na drugim.

— No dobrze. Ale skąd wiesz, że „stanowisko jego nie było dogodne”?

— Też pytań! Bo drzewa zasłaniały mu widok.

— Ale i dzikowi zasłaniały widok. Ale gdyby to nawet było dobrze, to i tak jest błąd. Napisałaś: „wyszły na niego trzy duże dziki”, a dziki duże nie chodzą we trójkę. A widziałeś! — śmiała się złośliwie.

— O! to przecież głupstwo, można zmienić. —

— Mówię ci, zmień całe — radził mi troskliwie — napisz co innego.

— Wobec tego, wcale nie będę pisała —

— Przecież możesz napisać o czem innym — zachęcała mnie siostra.

— Tak, o czem innym! Dobrze mówić... Myślałam już przecie nad tem i nic nie mogę wymyślić — mówiłam ze łzami.

— To napisz coś z życia wiejskiego. Dialektem.

— To nie będzie dobrze. Aby taką rzecz dobrze napisać, trzeba być Reymontem — odpowiedziałam niechętnie. — I co właściwie będę pisała tym dialektem. Dobrze mówić... Dialektem.

— Napisz na przykład o tem, jak to dwie baby spotkały się przy przełazie i ucięły sobie pogawędkę, albo pokłócili się — naprowadzała mnie siostra.

— Dlaczego przy przełazie? — oburzył się brat. — Babski pomysł. Znacznie lepiej, w powrotnej drodze z jarmarku, czy z kościoła. —

— No więc jak, ostatecznie? — pytam zniecierpliwiona (spodobał mi się bowiem ten pomysł) — przy przełazie, czy na drodze?

— To przecież właściwe wszystko jedno — zawyrokował brat.

— No dobrze. Piszę! —

Wzięłam kartkę papieru i zaczęłam: „Dwie kumoszki spotkały się przy przełazie i ucięły sobie pogawędkę, która po chwili zamieniła się w kłótnię, bo...”

— Hm. Dlaczego one się mogły pokłócić? — zamyśliłam się poważnie — i co dalej? Co wynikło z tej kłótni? —

— Ech! to jest źle! — rozgniewałam się.

Podarłam kartkę, wzięłam drugą i zaczęłam: „Dwie kumoszki spotkały się w powrotnej drodze z jarmarku...” — A może lepiej będzie „z kościoła”? — Nie, z jarmarku lepiej. Będę miała więcej do mówienia. Ale co dalej?

— Nie. Nie będę pisała o chłopach. Nie chcę pisać dialektem. To jest głupie i wogóle nie ma sensu — irytowałam się, wylewając całą żołąć na Bogu ducha winne rodzeństwo.

— No to napisz o panu „konopie z Filipa” — drażnił mnie brat. — Jak to pan konop wyrwał się z Filipa...

— Proszę cię tylko bez głupstw — przerwałam oburzona — z wami nie można rozmawiać poważnie. —

— Napisz o tragedji dwóch serc. —

— Ach! to się nie nadaje do szkolnego pisma — zgorszyłam się. — Gdyby nie wzgląd na to, dawno już wymyśliłabym tę nowelę. I to nie byle jaką. Ale do szkolnego pisma, to tak trudno — westchnęłam głęboko.

— No, wymyślicie co, czy nie? postawiłam kwestję stanowczo.
Obrażone miny.
— Kiedy na wszystko się krzywisz, wszystko ci się nie podoba,
myśl sama.

A! kochające rodzeństwo! Dobrze. Wymyślę sama, ale ze
120-tu ciastek nie dam wam ani jednego. —

I wymyśliłam, napisałam, ale jak to będzie z temi ciastkami,
to jeszcze nie wiem.

Przedwiośnie

Willy — pisałem to dla ciebie...

*Mgiew mokrych szarą niebo opięte oponą.
Dziewicza okiść śnieżna drzemie na czarnych drzewach;
Wiatr pieśń nieukojoną ptakom-przybłędom śpiewa
I okiem bladym spoziera ku śpiącym pól zagonom.
Zali się serce nie przebudzi niespodzianie?
Ziemio! może zrzucisz białe gźło umarłych
— Szepniesz, że z Twego czoła zimy dotąd nie startły
Życia stygmatu? I że żyjesz zawsze — miłowaniem...
Przedwiośnie!*

*Ciepłe oddechy biją z rozbudzonej duszy
Czerwona, jędrna krew wlewa się w nabrzmiałe żyły.
Nad roztoplanem błotem skowronki zanuciły
Srebrną pieśń o białym śniegu, splugawionym w kałuży.
Juljusz Wolden.*

Czesław Ostańkowicz: „Un bandit”

(Nowela nagr. III nagrodą na II konkursie literackim „Świt”)

— Bonjour, monsieur!

Przed Piotrem wyrosła mała figurka, w jasnym sportowym garniturku, z wyciągniętą ręką.

— Cóż to? nie poznaje mnie pan, monsieur Pierre? C'est horrible! — wykrzykiwał z arcykomicznym wyrazem twarzy — c'est horrible! Covertel! — przedstawił się z galanterją.

— Ah! Covertel! Jean Covertel.

Uściskał serdecznie wyciągniętą dłoń Francuza, przypominając sobie współtowarzysza z dyliżansu Paryż-Rzym. Dawne to czasy. Jeszcze przed powstaniem. Co za szczęśliwy zbieg okoliczności. Znowu nagle i niespodziewanie spotyka człowieka, bądź co bądź, życzliwego i ma z kim zwiedzać Italję.

Rozmowa potoczyła się wesoło, pełna wykrzykników, zachwytów beztróskiego Francuzika, przeplatana rzadkimi uwagami Polaka.

- A pan, monsieur Pierre, zawsze taki smutny jak dawniej? Po smagłej twarzy Wirskiego przebiegł cień.
- Nie mówmy o tem.- Prosiłem o to pana. Tu, na terenie Austrii, to nawet niebezpieczne — dodał z naciskiem, a potem zniżając głos dokończył — dla mnie niebezpieczne!
- Ależ dlaczego? Nigdy pana nie zrozumiem, mon amis — nigdy!
- Wy nas nigdy nie zrozumiecie!...
- Dlaczego „wy” i „nas” — nalegał Francuz.
- Nie mówmy o tem. Wytłumaczę panu wtedy, kiedy pociąg minie austriacką granicę...
- No, dobrze — odpowiedział Coverte — Pan mnie czasem obraża. Dlaczego ja pana nie mogę zrozumieć?

* * *

Zamieszkali razem w jednym z hoteli Medjolanu i zawiązali silny, nierozzerwalny węzeł przyjaźni.

O zatargu w wagonie nie było mowy. Francuzik nie chciał pytać, a Piotr, jak zawsze — milczał. Całymi dniami zwiedzali teraz parki, ogrody, zabytki Medjolanu, a wieczorami dzielili się wrażeniami. Wtedy Francuzik wyrzucał z siebie dziesiątki słów, zdań wykrzykników, zachwycając się wszystkim i ciesząc się, jak dziecko. a Piotr, stale ze smutnym uśmiechem, słuchał go z przyjemnością..

* * *

— Zaśmiej się — mon amis — uśmiechnij się do słońca — głos Francuza stał się miły, przyjacielsko ciepły — Powiedz mi — monsieur Pierre — jakie ty masz zmartwienie. Czy masz rodzinę, bliskiego kogoś...

- Właściwie, i tak i nie...
- Znowu zagadka! Powiedz coś prosto, zrozumiale...
- A wiesz ty, co to jest Syberja? — odpowiedział pytaniem.
- Syberja... Syberja... Aha! To północna część pańskiej rosyjskiej ojczyzny.
- Nie, Coverte! Polska Rosją nie była i nie będzie!
- Comament? — Warszawa nie jest w Rosji. Ale nie mówmy o tem! Cóż ma rodzina pańska z Syberja?
- Widzisz, Coverte, kto jest na Syberji, ten właściwie nie żyje!
- Znowu zagadka!

* * *

Zwiedzili prawie całą Italję, Rzym, Florencję, Neapol, Pizę, i zatrzymali się w Wenecji.

Znowu zaczęły się wycieczki gondolą, włóczęga, zwiedzanie muzeów. Piotr czuł się nieswojo, mniej swobodnie. Nie chciał mówić przyjacielowi, że boi się władz austriackich, a jednak drżał o swoją wolność. Któregoś dnia Coverte przybiegł z miasta wielce podniecony.

— Wyobraź sobie, monsieur Pierre. Przeciwno twemu cesarzowi zbuntowali się poddani w Nadwiślańskiej prowincji. Wyobraź

sobie! Dopiero teraz wydała Austria wam, Rosjanom, wszystkich jeńców. O! jakobini.

— Milcz Covert! To bohaterowie! Ty tylko nie zrozumiesz! To bohaterowie! Patrioci!

— Monsieur Pierre! Ty płaczesz? Pardon... Mais pourquoi? Dlaczego?

Piotr modlił się żarliwie i płakał.

* * *

— Słuchaj, Covert! — Wyjeżdżamy! Od dziś jestem Wilhelmem Holtzem. Niemieckim przemysłowcem. O nie, nie pytaj, Covert.

W godzinę po wyjeździe zandarmerja szukała porucznika wojsk powstańczych, Piotra Wirskiego.

* * *

Nadszedł czas rozłąki. Covert po skończonym urlopie wracał nad Sekwanę, a Piotr zostawał... „Mam wiele interesów Covert! — twierdził uparczywie.

— Trudno! Chcesz — to zostań, ale pamiętaj, że czekam na ciebie w Paryżu. Pociąg mknął ku austriackiej rubieży. Piotr postanowił odwiedzić przyjaciela do granicznej stacyjki i tu chciał pożegnać, jedynego może, życzliwego człowieka.

— A pan, monsieur Pierre, kiedy wraca do ojczyzny?

— Ja?... Sam nie wiem. Ja nie mam ojczyzny. Gdzież mnie iść. Mnie — włóczędze...

— Co to znaczy? Włóczędze? Mon Pierre! Mniej zagadek. Pan, taki zdolny inżynier! Taki inteligentny człowiek nie ma co robić. Czyż w Rosji...

— Mówiłem ci, Covert, że Rosja nie jest moją ojczyzną...

— Przepraszam. Który z panów jest Piotrem Wirskim?

W drzwiach stał oficer austriackiej policji, a za nim widniały sylwetki zandarmów.

Piotr szarpnął przeciwległe drzwi. Skoczył... Prąd powietrza powalił go na ziemię. Leżał chwilę bez ruchu, lecz w następnej sekundzie zerwał się i zaczął uciekać. Zwolna odzyskiwał sprężystość w łędźwiach i biegł coraz prędzej ku włoskiej granicy. Miał już niedaleko, kilometr, a może dwa...

Zandarmi zaczęli strzelać, zgrzytnęły hamulce. Covert błąd, wółprzgotny obserwował tę scenę. Widział, jak Piotr trafiony kulą jednego z żołnierzy upadł na ziemię, jak potem wstał, mocno kulejąc; wreszcie zginął w krzakach gęstego zagajnika.

Austrjacy zrozumieli, że partję przegrali, bo Polak był już na włoskiem terytorjum, a włoscy więźniów politycznych nie wydają.

* * *

— Ten? — pienieł się oficer. To lotr, to oficer buntowników! Bandyta! Zabił generała! Bombę rzucił. Uciekł z więzienia. Żołnierzy na warcie udusił... O! jak! Bandyta przeklęty...

— C'est un bandit? Nie może być. Taki inteligentny... Ale czemuż, u licha, mnie nie obrabował i nie zabił, choćby tam w Alpach — medytował Francuz.

— Dowódca bandytów... Morderca!... Seulement un bandit!..

Przegląd pism

„SZTUBAK” — Rok I, NN 1—2. Wydaje Koło Lit.-Naukowe „Kalina” przy gimn. im. A. Asnyka w Kaliszu.

„Sztubak” — pismo, które w codziennej prasie kaliskiej wywołało coś aż cztery sążniste artykuły krytyczne. Starsi krytykują, młodzi z zapałem czytają. Czytają, dyskutują. Owa dyskusja jest w szczupłym dotychczas dorobku „Sztubaka” walorem poważnym; pismo młodzieży takie ma właśnie zadanie — rzucić dylemat i czekać, by ogół młodych czytelników go rozwiązał i wchłonął.

Już sam tytuł pisma jest wielce charakterystyczny. Zapewne ma on oznaczać, że redakcja buńczuczna a proste życie sztubackie odtworzyć chce możliwie wiernie. Czytamy w I numerze: ... „Bez blasków „gromu”, niezapatrzeni w jakieś „orle skrzydła”, w skromnym, sztubackim mundurku...” A jednak — redakcja nie potrafiła do hasci awangardowych dostosować nawet treści pierwszego numeru. Naturalizm w literaturze jest zasadniczo niełatwy, ale za to łatwo zamienia się w niesmaczną banalność. Redakcja bodaj się w tem już zorientowała, przechodząc od przeróżnych elukubracji Wika do treści, zahaczającej przecież o te „orle skrzydła” — czy to będą patetyczne artykuły kol. Adamczyka, czy proste a piękne myśli kol. Wernera. Można się zgodzić ową jurną i rozhukaną młodość. Jeżeli jednak uosobieniem tego „sztubackiego” życia mają być groteski Wika — lepiej się pod podobną dewizą nie podpisywać. Dziwi i takie zestawienie — ośmieszanie kiepskiego wystowienia żydów (czyż w wadliwym wystowieniu tkwi komizm?), a obok nieledwie deklaracja praw żyda — człowieka. Sprzeczność niewątpliwie rażąca. Gra na płytkich uczuciach, ośmieszanie obcej rasy (zwłaszcza w I numerze) zaszczytu nie przynosi, a świadczy dobitnie o indolencji pseudodowcipnych autorów.

W dziale literackim posiada „Sztubak” dwa talenty niezaprzeczone, ale ciągle jeszcze nieopanowane, in statu nascendi. Pod adresem kol. Kotta, którego bogaty i nowoczesny repertuar techniczny zadziwia, maleńka uwaga — dziwnie wygląda aasonansowy sonet, a już tłumaczenie Ronsarda przy pomocy aasonansów dowodzi słabego odczucia poezji. Sonet tkwi głęboko w epoce renesansu i konsonanse są jego właściwością niezaprzeczoną — sine qua non. Unowocześniony niezręcznie Ronsard przestaje być sobą, traci ducha formy. Są pewne granice w epokach, których przekroczenie staje się swego rodzaju shockingiem.

Jest jeszcze, oprócz kol. Kotta, druga wybitna jednostka wśród współpracowników „Sztubaka” — autor wiersza „Dwa razy szczęścia byłem bliski”. Z sztuką pisania żyje blisko już oddawna, a przecież czasem daje rzeczy tak nonszalancko opracowane — właściwie wcale nie opracowane — jak nowela „Odruch”. Szkoda,

że autor „Odruchu” nie pracuje nad sobą, nie stara się opanować swego „ja” wewnętrznego. Pesymizm i intelektualizm to jeszcze mało. Sztuka żąda pięknych kształtów.

Najbardziej nieudany jest „Nieudany wzlot” kol. Koźmińskiego. Wiersz typowo młodzieńczy, odpowiadający okresowi mutacji w przełomowej erze lat 14 — 15. Na pierwszej stronie redaktorzy wyrzekają się „gromów” i „orlich skrzydeł”. Pięknie. Lecz — o zgrozo — na piątej stronie tego samego numeru „redaktor naczelny” dosiada „skrzydeł orła”, leci w „błękity” i sam dopiero opada, strącony przez „wiatry i burze”. To się nazywa konsekwencją! A może redaktor naczelny nie czytał wyznania wiary z pierwszej strony „Sztubaka”?

Redakcja zapowiedziała, iż postara się wydać więcej niż 2 numery pisma — czekamy!

STERNIK — Rok II Nr. 13—20 Warszawa, Chmielna 33 m. 5.
Pismo dla młodzieży wyższych klas szkół średnich.

Po wakacjach „Sternik” zaprezentował się w charakterze tygodnika, przyczem numer zawiera połowę objętości dawnego dwutygodnika. Jest to pismo pożyteczne, można zaryzykować — konieczne. Jest to jedyne w Polsce pismo, poświęcone starszej młodzieży zakładów ogólnokształcących.

W drugim roku istnienia wolno od pisma żądać postępu i poniekać rezultatów pracy. I jeżeli pod tym kątem rozpatrzemy treść „Sternika” i jego posłannictwa, to wnet wyrosną pewne zastrzeżenia. Przedewszystkiem „Sternik” za mało daje istotnego materiału. Dojrzewającej od samodzielnego życia młodzieży miało to pismo dać szereg wskazówek, oświetlających życie możliwie wszechstronnie. W roku zeszłym zadanie to „Sternik” spełniał z podziwu godną skrupulatnością, stając się tem samym ciekawym i niezbędnym. Dziś treść wewnętrzna zbladła. Szarzyzny nie usuną szkice powieściowe, nawiasem mówiąc słabe, ani też artykuły o rocznicach. Wiadomości o rocznicach, i to dość wyczerpujące, znaleźć można w prasie codziennej bądź naukowej — od „Sternika” czego innego się spodziewaliśmy — oczekiwaliśmy specjalnie dla nas przeznaczono oświetlenia szeregu problemów, poruszenia szeregu zagadnień z zakresu wychowania młodych obywateli.

Bronić się mogą redaktorzy „Sternika”, że młodzież pisma finansowo nie popiera. Słusznie. My znamy z gorzkiego doświadczenia obojętność młodych dla spraw społecznych, ale wiemy, że te lody łatwo jest przełamać. A wiemy o tem z kilkuletniej pracy w „Swicie”. Gdyby młodzi znaleźli w „Sterniku” to, co ich naprawdę interesuje, napewno zbliżyliby się do pisma. Mamy wrażenie, że „Sternik” od młodych rzesz oddalony jest dość znacznie. W roku ubiegłym kontakt czytelników z pismem wyrażał się w licznym napływie prac literackich, lecz i ta łączność w tym roku osłabła. To zbliżenie (próby Redakcja kilkakrotnie czyniła w r. ub.) osiągnąć można również dzięki poruszeniu tematów dla nas żywo interesujących. Młodzi są napozór obojętni na idee i zagadnienia głębsze, lecz w istocie rzeczy jest to tylko zewnętrzna maska — i trzeba umieć pod tą maską trafić. Trudno formę tego kontaktu przewi-

dzieć, lecz, zdaje się, najlepszą drogę stanowiłaby korespondencja na tematy, poruszone w artykułach.

Uwagi powyższe podyktowała głęboka życzliwość. Doprawdy, upadek „Sternika“ byłby utratą ważnej placówki. To też życzymy „Sternikowi“ pluvimos annos i rozwoju w kierunku udoskonalenia.

NASZA MYŚL Rok II, Nr. 4 Warszawa.

Kolega redaktor wręczył mi egzemplarz pisemka warszawskich koleżanek z kl. IV, zastrzegając, bym do pisania tej recenzji użył bardziej międkopłynnego pióra, niż zwykle. Bardzo chętnie. Czynień to jednak na podstawie własnego li-tylko przeświadczenia. Miła okładka, ale bardziej miła jeszcze treść. Z jakim zapałem pisze „Zośka“ o rocznicy strejku szkolnego. Podkreślić muszę zdolności autorki „Wschodu słońca“ („Zośka“) i „Wspomnienia o morzu“ („Anulka“).

Życzymy „Naszej Myśli“, by wychodziła dotąd, dopóki redaktorki nie dostaną matury. A nawet — niech dłużej jeszcze to pisemko będzie ich „naszą myślą“.

PIERWIOSNEK — Rok IV — Nr. 1—2 — Śrem (woj. poznańskie).

Pismo świadczy o wysokim poziomie zainteresowań śremskiej młodzieży. Artykuły ujęte rzeczowo i poważnie. Z początkiem roku występuje redaktor pisma, kol. Drewniak, z apelem do młodzieży, ukazując jej cel i powagę pracy w myśl dewizy: „Myśmy przyszłością narodu“. Ciekawie ujęty jest dział, poświęcony księżkom, które warto przeczytać.

Litterarius

Z naszego życia

Sprostowania

W artykule kol. Pietrzaka „p. M. K. w odpowiedzi“ opuszczono kilka zdań za co autora najmocniej przepraszamy. Zwrot ten brzmi następująco: „A jeśli już mowa o walorach literackich, to powołam się znowu na autorytety. Przytaczam opinię Juliusza Kaden-Bandrowskiego, znakomitego stylisty, a przytem laureata nagrody państwowej: „Uważam, że redagujecie Panowie swoje pismo doskonale. W małym zakresie jest tam przecież wszystko“. Ta opinia jest dla mnie bardziej wiążąca. A teraz co pisze Sternik...”

* * *

W uzupełnieniu orzeczenia sądu konkursowego (Świt Nr. 4) zaznaczamy, iż autorem wyróżnionej noweli p.t. „Noc wigilijna“ jest kol. Edward Maciaszczyk.

* * *

Pozatem do nazwiska autora pracy „Un bandit“ wkradła się omyłka. Nazwisko brzmieć powinno Czesław Ostańkiewicz.

*Akademja Sodalicyjna dla uczczenia 10-lecia istnienia Sodalicii
Marjańskiej przy gimnazjum SS. Nazaretanek*

Dnia 2-go lutego b. r. w sali Tow. Muzycznego odbyła się, staraniem Sod. uczenic gimn. SS. Nazaretanek, akademja dla uczczenia 10-lecia istnienia Sodalicii Marjańskiej. Na program złożyły się żywe obrazy, oraz część koncertowo-wokalna. Na wyróżnienie zasługuje sztuka w dwóch odsłonach p. t. „Córki Syonu”, oraz koncert skrzypcowy p. Hilla. Akademję zakończył chór odśpiewaniem Hymnu sodalicyjnego.

Dnia 7 bm. odbyła się w naszym gimn. zabawa taneczna dla klas wyższych, dnia następnego zaś kiermasz dla klas niższych. Gdyby nie pewne usterki, zabawa wypadłaby doskonale. Dochód z obu imprez wynosi 840 zł.

Dn. 15 b. m. staraniem Koła Przyjaciół Harcerzy, odbyła się Czarna kawa, której dochód został przeznaczony na fundusz obozowy naszej drużyny.

Dn. 15 b.m. o godz. 12 odbyły się na stadionie miejskim I zawody hockey'owe między reprezentacjami gimn. Asnyka i T. Kościuszki. Drużyna gim. Asnyka wygrała w stosunku 2:0. Sędziował p. dr. Gruner.

Kol. W. Hillekes złożył na fundusz dyspozycyjny „Świtu” 5 zł. — wzywając jednocześnie do szlachetnego współzawodnictwa kol. kol. Z. Szajdra, E. Rudzkiego, M. Sulikowskiego i Z. Deutschmanna.

*Z życia I Harcerskiej Drużyny Wodnej im. T. Kościuszki
w Kaliszu*

W dniu 1 stycznia b. r. odbył się uroczysty „opłatek” drużyny przy licznych udziałach starszych harcerzy akademików, wychowanków drużyny, „Opłatek” zaszczylił swoją obecnością p. dyr. Wichera i opiekun drużyny p. prof. Jankowski. Z uroczystością tą połączono jednocześnie uroczystość przyrzeczenia, które złożyło 7 harcerzy — młodzików.

W pierwszych dniach lutego b. r. odbył się w Krakowie Zjazd Walny Z. H. P. W obradach tego Zjazdu, z ramienia K.P.H. naszej drużyny, wziął udział p. prof. Jankowski.

W miesiącu styczniu b. r. nastąpiła zmiana w Zarządzie Koła Przyjaciół naszej drużyny. Na miejsce ustępującego prezesa K. P. H. p. dyr. Wichera wybrano p. Schata. Nowy Zarząd w trosce o fundusz na obóz letni drużyny zorganizował dn. 15 lutego b. r. imprezę „Czarną kawę”. Obecnie K. P. H. naszej drużyny liczy przeszło 70 członków.

M. P.

Wychowanie Fizyczne

pod redakcją Wiktora Stefaniaka

Zawody hokejowe między Teamem A — Teamem B. U. K. S-u

W dniu 15.II. 1931 rozegrano pierwszy mecz hokejowy. Przy ustawianiu zespołów starano się uczynić z zawodów walkę reprezentacji dwóch gimnazjów rywalizujących z sobą w sporcie. Tak więc Team A — to uczniowie gimn. im. A. Asnyka, Team B — uczniowie gimn. T. Kościuszki.

Jeżeli zważymy, że był to pierwszy mecz hokejowy w Kaliszu, to sąd o nim musi być dodatni, ale w porównaniu jego poziomu z poziomem zawodów w innych ośrodkach sportu, dochodzimy do wniosku, że hokeysci nasi niczego, oprócz prawideł gry, nie nauczyli się. Przebieg gry nie dał ani jednego strzału na bramkę. Obie strony dążyły do tego, aby wtłoczyć krążek z zamieszania podbramkowego w bramkę przeciwnika. Większość zawodników nie umie prowadzić krążka, obrońcy często zapominają o swych obowiązkach, bramkarze starają się zapewnić swe braki zbędnymi robinsonadami. Obie strony grały faire, od czasu do czasu tylko kol. J. Zieleniewski torował sobie drogę do krążka ręką lub kijem. Inni nie robili tego prawdopodobnie z tego powodu, że niepewnie czuli się na łyżwach. Dobre prowadzenie ataku zawdzięczają zawodnicy treningom w grach ruchowych.

Zespoły wystąpiły w składach Team A: Pawłowski, Ziółkowski, Szablowski, Rydzewski, Zieleniewski J., Zieleniewski St. Team B: Dymecki, Zengteler, Chrzanowski, Kerber, Montelatyc, Łukaszewicz. Pierwsze chwile pokazują wyrównany poziom obu stron. O zwycięstwie zadecyduje więc wytrzymałość i siła fizyczna. Pierwsza tercja upływa pod znakiem lekkiej przewagi Teamu A. Obustronne ataki nie przedostają się za linie obrony. Druga tercja przynosi walkę ostrzejszą, coraz częściej interwenjują bramkarze. Zespół z gimn. A. Asnyka ma możliwość udowodnienia swej przewagi punktem, kol. Zieleniewski St. strzela jednak obok bramki z dwóch metrów. Mimo wysiłków obu stron tercja ta nie daje rezultatu. Trzecią tercję rozpoczęto groźnymi atakami skrzydłowych Teamu A. Rokuje to wysoką porażkę naszego zespołu, obrona likwiduje jednak niebezpieczne ataki. Dopiero w 6 min. kol. Zieleniewski St. strzela pierwszą bramkę z zamieszania podbramkowego. Bramkarz kol. Dymecki, zasłonięty przez obrońców, puszcza krążek między łyżwami. W parę minut później kol. Rydzewski uzyskuje drugi punkt dla swych barw. Ostatnie chwile — to walka brutalna. Tempo zwiększa się, lecz zapal ten przerywa gwizdkiem sędzieja p. dr. Gruner.

Ping-pong

Sekcja ping-pong'owa zorganizowała turniej, w którym wzięło udział 22 zawodników. Zwycięzcą turnieju otrzymali pamiątkowe dyplomy. Ogółem rozegrano 231 meczów.

Oto wyniki turnieju:
1-sze miejsce Krajewski Andrzej stosunek punktów 39:3 stosunek
gemów 256:99.

2-gie m. Deutschman Zdzisław st. p. 36:7 st. g. 238:95.

3-cie m. Schmidt Stanisław st. p. 35:7 st. g. 217:90.

4-te m. Rubin M. st. p. 35:7 st. g. 219:84.

5-te m. Gutfreund T. st. p. 33:9 st. g. 234:99.

6-te m. Jachowicz S. st. p. 27:15 st. g. 192:129.

Rozrywki Umysłowe

pod red. Bogdana Zielińskiego.

Dobre rozwiązania z I konkursu Rozrywkowego nadesłali: Dymecki J. — 10 pt.; Górski J. — 10 pt. „Jeanette“ gimn. A. Jagiell. — 10 pt.; Koszutski Br. — 10 pt.; Koszutski Z. — 10 pt.; Lewandowski H. — 10 pt.; Laskowski W. — 10 pt.; Lindnerówna Ł. — 9½ pt.; Łuczak L. — 10 pt.; M. H. gimn. Związk. — 9½ pt.; Machowski A. — 10 pt.; Młodzianowski W. — 10 pt.; Montelatyc M. — 10 pt.; Olejnik E. — 10 pt.; Rudowski J. gimn. A. Asnyka — 10 pt.; Skrętny S. — 10 pt.; Szypowski Z. — 10 pt.; Truszkowski Cz. — 10 pt.; Wodzyński T. — 10 pt.

Drogą losowania nagrody przypadły:

I — Młodzianowski W.

II — „Jeanette“

III — Laskowski W.

ROZWIĄZANIE Z NR. 4

KWADRAT MAGICZNY

A	F	E	R	A
F	A	G	O	T
E	G	I	D	A
R	O	D	A	K
A	T	A	K	I

SZARADA

Sza — ra — da

ZAWODY PODANYCH OSÓB

SKRZYPEK

TECHNIK

ŚLIMACZNICA

A	K	O	N	I	K
R	O	A	R	A	O
A	B	L	■	T	T
R	Z	A	R	A	A
A	A	R	A	K	R
T	A	B	A	K	A

DRUGI KONKURS ROZRYWKOWY

1. SZARADA

St. Skretny (5 p.)

*Drugie pierwszego nowego się szuka
Wśród miłośników tego działu
Z tych co im miła szkolna nauka
A do rozrywek nie brak zapału.
Otóż się zawsze pierwsze i trzecie
Rozrywka pełna myśli i zdrowa,
Do może zająć młodzieńca, dziecię,
Rozrywka, co się zwie umysłowa
Więc nie żałujcie, o moi mili,
Na rozwiązanie rozwagi chwili,
Zwłaszcza, że może przypaść wam cała
A komóżby się ta nie przydała?*

2. KWADRAT MAGICZNY

St. Skretny (5 p.)

	a	b	c	d	e	f	g	h	i	j
1						■				
2						■				
3						■				
4						■				
5						■	■	■	■	■
6	■	■	■	■	■					
7						■				
8						■				
9						■				
10						■				

Pionowe:

1 a) — zwierzę przedpotopowe; 1 b) — imię żeńskie; 1 c) — przedmiot domowy; 1 d) — silny deszcz; 1 e) — moneta; 1 g) — część spłaty; 1 h) — bóg miłości; 1 i) — imię żeńskie (zdrobniale) 1 j) — napój wyskok; 7 a) — narodowość; 7 b) — naczynie przeprowadzające; 7 c) — alkohol; 7 d) — miasto na Ukrainie; 6 f) — ustępstwo w płaceniu; 6 g) — imię żeńskie; 6 h) — owoc podzwrotnikowy; 6 i) — wypadki (inaczej); 5 j) — niedroga.

Uwaga! Wyrazy poziome same się ułożą.

3. METAMORFOZA

podał „Henlew” (3 punkty)

Zamienić „palto” na „kuszę”.

P	A	L	T	O
K	U	S	Z	A

Llsty do działu Roz. Umysł. należy adresować: Kalisz, gim. Kościuszki „Świt”. Dział Rozrywek Umysłowych.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. Henlew: Szkoda, że kolega nie daje nam utworów oryginalnych; w pracach kolegi widać wpływy i to dość silne. W danym wypadku postąpił kol. stanowczo nielojalnie względem współautora baśni „Złoto” — nie wymieniając go. Należało zaznaczyć z kim kol. opracowywał wyżej wymieniony utwór: z Rabindranathem Tagore, Kiplingiem, względnie z kimś innym. Wówczas i my bylibyśmy wdzięczni za pozyskanie tak znakomitych pisarzy dla naszego pisma w charakterze współpracowników.

Stanowczo kolego jesteście za skromni.

Na przyszłość prosimy o prace mające charakter bardziej indywidualny.

Kol. Halina M. gimn. Związkowe: Na przyszłość prosimy o podawanie nazwiska obok pseudonimu. Za prace dziękujemy — w przyszłości skorzystamy.

Kol. E. Maciaszczyk: Nowelę p. t. „Polak” wkrótce zamieścimy. Jednocześnie przepraszamy za pominięcie Jego nazwiska w wykazie konkursu.

Kol. L. B.: Owszem — bardzo prosimy. Proszę się nie obawiać Przystowie mówi Nie taki djabeł straszny, jak go malują. Więc...

W. P. Cz. Ostańkiewicz. Dziękujemy za otrzymane wiersze i nowelę. Uwaga Sz. P. co do noweli była spóźniona. Wiersze niestety zamieścimy — nowelę również. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. W. M.: Bilety wizytowe — b. dobre. Zamieścimy.

W. P. M. Charaszkiwicz. Ze względów od nas niezależnych pracy p. t. „Gdy pociąg pędzi na szlaku”, — zamieścić nie możemy, pomimo jej niezaprzeczonych walorów. Prosimy o współpracę.

Kol. Z. S.: Niestety — trochę się koleżanka pomyliła. Za życzenia b. dziękujemy.

Kol. E. Olejnik: Za przysłane prace do działu Rozrywek Umysłowych — dziękujemy. Z niektórych skorzystamy.

Kol. „Jeanette“: Za staranne wykonanie rozwiązań — dziękujemy.

Kol. T. G.: Wiersz rzeczywiście świetny. Chętnie byśmy go zamieścili, niestety... wiersz powstał na wiele lat wstecz, nim kolega ujrzał światło dzienne. Uprowadził więc, niegodnie, kol. jeden z najznakomitszych poetów polskich.

Niech mu więc kol. przebaczy!

Kol. S. Skrętny: Rozwiązanie staranne — dziękujemy. Z szarady i kwadratów magicznych skorzystamy.

Kol. Lav: Nowela niezaprzeczenie dobra. Niestety sam temat dla nas nieodpowiedni. Możeby kol. dał nam co innego.

Kol. E. Rudzki: „Mogily“ i „Jasia“ nie zamieścimy. „Jaś“ zbyt długi. „Nawrócenie“ i „Wezwanie“ przypuszczalnie — zamieścimy.

Kol. M. Siarkiewicz: Wiersze kolegi zamieścimy w następnym numerze. W tym numerze ze względów technicznych zamieścić ich nie mogliśmy.

* * *

Kol. Hillekesowi za złożoną ofiarę na fundusz „Świtu” składa podziękowanie

Redakcja „ŚWITU”.

Ustępującemu z dniem 26. II. 31 r. kol. Konstantemu Wodzyńskiemu za ofiarną współpracę przy redagowaniu pisma składa podziękowanie

REDAKCJA

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie z przesyłką pocztową 3 zł. 50 gr., bez przesyłki 3 zł.; półrocznie z przesyłką 2 zł., bez przesyłki 1 zł. 60 gr.; kwartalnie z przesyłką 1.20 zł., bez przesyłki 1 zł. Numer pojedynczy 40 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: strona 20 zł.; pół strony—10 zł.; ówierz—5 zł.; jedna ósma—4 zł.

Redaktor odpowiedzialny: p. prof. Jan Męczyński.

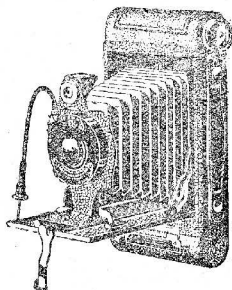
Redakcja: Jerzy Żarnecki.

Administracja: Janusz Mazurek.

Wydawca: „Bratnia Pomoc” uczniów gimn. im. Tad. Kościuszki.

Adresować: Kalisz, gimn. im. T. Kościuszki — „Świt”.

Drukarnia Wydawnicza — Kalisz



W każdą niedzielę i święto
bierzcie z sobą

„KODAK”

Przeglądając zdjęcia przeżywa-
cie powtórnie szczęśliwe chwile.

A. BANASZKIEWICZ

Kalisz, Plac 11 listopada 14 (Główny Rynek)

pokaże Wam, jak łatwo fotografować Kamerą „KODAK”, wywoła w ciągu
24 godzin Wasze pierwsze zdjęcia i zawiadomi Was o pierwszym powodzeniu.
Na składzie wielki wybór aparatów pierwszorzędnych firm, jak: ZEISS IKON,
VOIGLÄNDER, IHAGEE i in. Aparaty „KODAK” od zł. 33. — — —

SALON SAMOCHODOWY W KALISZU

Inż. St. Murzynowski

**Przedstawicielstwo samochodów
„FIAT-TORINO”**

**Części zamienne, opony i inne
— akcesorja na składzie. —**

Remonty zużytych samochodów.

„Szkolnica Polska”

Sprzedaż materiałów
— piśmiennych —
i kwiatów sztucznych

M. Bąkowskiej

Kalisz, ul. Piłsudskiego Nr. 43.

Dwa razy tygodniowo można
się zaopatrzyć w ostatnie
nowości beletrystyczne i nuty

w księgarni
Maurycego Grina

Plac 11 listopada Nr. 37.

Na składzie wielki wybór piór
wiecznych różnych systemów
oraz materiałów piśmiennych.

„RADJO”

SPÓŁKA INŻYNIERÓW

KALISZ, ulica Marjańska Nr. 1, Tel. 491.

APARATY MARCONI'EGO, Radjosprzęt, głośniki, baterje anodowe.

Porady techniczne — Remont i przeróbka aparatów odbiorczych.

Ceny niskie.

Warunki sprzedaży dogodne.

Skład win, wódek i towarów kolonialnych

W. Ziółkowski

Kalisz, Plac 11 listopada 1, Telefon 369.

Poleca w wielkim wyborze:

Wina krajowe i zagraniczne.

Firma egzystuje od 1903 r.

PERFUMERJA

L. BLAUCWIRN

Kalisz, Plac 11 listopada 17, dawniej Stary Rynek.

Poleca w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych najwytworniejsze krajowe i zagraniczne kosmetyki i perfumy Górlena i w. in.

**CUKRY WARSZAWSKIE
ST. MIKSTACKA**

KALISZ

ULICA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO 37.

MUNDURKI i PŁASZCZE DLA UCZNIÓW

poleca

ZAKŁAD KRAWIECKI

p. f.

PIOTR MAZUREK

KALISZ, UL. KANONICKA 1.

**KWIACIARNIA
„FLORA”**

**K A L I S Z, ULICA WARSZAWSKA Nr. 24.
(RÓG PL. 11 LISTOPADA)**

POLECA W WIELKIM WYBORZE

KWIATY DONICZKOWE i CIĘTE

**OWOCARNIA
WŁ. MAŻUCHOWSKI**

KALISZ, Marszałka Piłsudskiego 37.

**POLECA: WYBOROWE OWOCE KRAJOWE i ZAGRANICZNE
SŁODYCZE, KONSERWY, DELIKATESY ORAZ WYROBY TYTONIOWE
CENY PRZYSTĘPNE. CENY PRZYSTĘPNE.**

DRUKARNIA WYDAWNICZA

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

KALISZ, ul. Warszawska Nr. 14

TELEFON NR. 102.

WYKONYWA:

BLANKIETY,

ZAPROSZENIA,

CYRKULARZE,

A F I S Z E,

PLAKATY,

RACHUNKI,

RECEPTY,

SYGNATURY,

T A B E L E,

BROSZURY,

DZIEŁA i t.p.

WYKONANIE SOLIDNE. CENY KONKURENCYJNE.

OWOCARNIA W. ZDUNEK

Kalisz, Piłsudskiego 35.

Polecą: wyborowe owoce krajowe i zagraniczne.

CUKRY I DELIKATESY.

CENY PRZYSTĘPNE.

CENY PRZYSTĘPNE.

FARBIARNIA i PRALNIA PAROWA O. RESKE

w KALISZU, ul. Marsz. Piłsudskiego 36

Przyjmuje do farbowania i chemicznego oczyszczenia wszelkiego rodzaju garderobę damską, męską, — jako też wełny, bawełny oraz trykoty. —

„ELEKTRO - RADJO”

KALISZ, Pl. 11 Listopada, róg Marsz. Piłsudskiego 2. Tel. 458.

Sprzedaż materiałów elektrotechnicznych i radiowych, lamp, żyrandoli, żarówek, latarek, elementów, baterji, radioodbiorników, prostowników, aparatów anodowych, głośników etc.

Instalacje elektrotechniczne. Ładowanie akumulatorów. Bezpłatne porady radiotechniczne.

DZIAŁ FOTOGRAFICZNY

stale na składzie aparaty:

Lumière, Kodak, Zeiss, Voigtländer, Ihagee i Baeyer
CHEMIKALJA, BŁONY, KLISZE, PAPIERY.

WYWOLYWANIE KLISZ.

KOPJOWANIE.

**Popierajcie firmy
ogłaszające się
w „ŚWICIE”!**

Fabryka
biskoptów i pierników

K. MYSTKOWSKI

w Kaliszu

Adres telegraficzny

MYSTKOWSKI - KALISZ

Telefon Nr. 407.

Rachunek czekowy w P. K. O. Nr. 60774.